Nr. 233. Lwów — Czwartek dnia 18 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tematami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

W obronie polskiego katechizmu.

Poznań 15 października.

Nie tylko w Wielkopolsce, ale na całym obszarze dawnej Polski, zwróconą jest dziś uwaga na szkoły w Poznańskiem. Nawet zagranicą, mianowicie w świecie katolickim, zajmują się i to mocno kwestyą tego nowego zupełnie objawu.

W szkołach wyższych u nas wszędzie panuje język niemiecki. Religię po niemiecku wprowadzić wprawdzie usiłowano jeszcze za czasów kulturkampfu, oparł się temu jednak ks. kardynał Ledochowski i w niższych klasach raczej zakazał w ogóle lekcyj religii niżby miała być udzielana w języku, którego dzieci dość nie rozumieją aby w nim prawdy wiary do serca trafić mogły, a który prócz tego, właśnie dla zadawanego gwałtu, dzieciom wstrętnym się robi, męczenie więc dzieci trudnościami, jakie im nauczanie religii w tym języku obcym sprawiałoby, odwracałoby ich umysły i serca od prawd wiary świętej i miałoby właśnie skutek najgorszy: budzenia do religii obojętności, jeżeli nie wstrętu. W wyższych klasach, z boleścią, jak się ks. kardynał Ledochowski wyraził i ulegając smutnym okolicznościom pozwolił udzielać nauki religii po niemiecku, bo tam już młodzież dojrzalsza, zrozumie tę ciężką konieczność, a dość jest w języku niemieckim wykształcona, by prawdy wiary świętej w nim pojąć.

Stan ten trwał do czasów ks. arcybiskupa Dindera, który pozwolił i w klasach niższych religii po niemiecku udzielać i stan ten trwa do dzisiaj.

W szkołach ludowych zaprowadzono, jako wykładowy wszędzie język niemiecki w czasie kulturkampfu, oprócz w nauce religii. Za ery Capriviego pozwolono po długich pertraktacyach na dwie godziny nauki czytania i pisania po polsku. Była to koncesya tak nazwanej polityki ugodowej, która wraz z kanclerzem Caprivim upadła. Po dymisyi Capriviego zapanował coraz mocniej wpływ Hakaty w rządzie. Upadło dwóch naczelnych prezesów Księstwa, z których pierwszy br. Willamowicz próbował gorliwość tego towarzystwa H. K. T. zmodyfikować, a drugi Bitter, nie we wszystkiem przynajmnie Hakaty słuchał. Od razu starano się usunąć resztki polskiego języka ze szkół a powoli i pocichu język niemiecki wprowadzać do nauki religii z początku po miastach i nakazywano przy rozpoczynaniu nauki pacierz po niemiecku odmawiać. Lekcye polskiego czytania ograniczono do jednej godziny tygodniowo i to o ile rodzice się piśmiennie o to dopominali. Inspektorowie szkolni powiatowi nacisk na nauczycieli wywierali, aby jak najbardziej starali się niemiecki język wprowadzać tak do modlitwy, śpiewu, jak religii. Żądano od nauczycieli nawet, aby w rodzinie z żoną i dziećmi po niemiecku mówili.

Szło to coraz dalej. Napróżno rodzice się skarzyli, próżno ks. arcybiskup Stablewski protestował do naczelnego prezesa, do ministra, nareszcie i do samego cesarza po jego bytności w Gnieźnie.

Tymczasem opinia burzyć się zaczęła, posądzając ks. arcybiskupa o miękkie w obec rządu postępowanie. Odzywały się głosy, że powinien odebrać nauczycielom tak zwaną misyę kanoniczną i zakazać im zupełnie — tak jak ks. kardynał Ledóchowski zakazał swego czasu w gimnazyach — udzielania we wszystkich szkołach ludowych religii w niezrozumiałym dla dzieci języku. Do tego kroku ks. arcybiskup posunąć się nie chciał. Wiedział, że go nauczyciele nie usłuchają, bo straciliby chleb. Usłuchałoby go może kilkunastu na kilkuset. Wielu już jest Niemców, odbiłoby się więc na najlepszych a skutku nie miałoby żadnego. To też, kto zna tradycye i taktykę Kościoła katolickiego, mógł wiedzieć, że władze duchowne nie narażą tylu ludzi na dylemat: albo pójść z rodziną z torbami, albo pozostawać pod kościelnemi cenzurami. Ks. kardynał Ledóchowski mógł śmiało zakazać udzielania religii w niemieckim języku, bo udzielało jej kilku księży i ci oczywiście usłuchali, ale inaczej się rzecz przedstawia teraz, gdzie liczyć się musiano z setkami żonatych ludzi.

Tego u nas nie uznawano dosyć, ztąd nawet między młodszem, gorącem duchowieństwem pewne niezadowolenie i nieufność objawiać się zaczęła.

Tymczasem teraz nagle w Osieku pod Gnieznem dzieci szkolne zastrajkowały. Oddały niemieckie katechizmy i odmówiły mówienia pacierza po niemiecku.

Wiadomość ta zelektryzowała kraj. Dzieci rozpoczęły masami się opierać. Próbowano kar cielesnych, ale po Wrześni bicia za naukę religii zakazano nauczycielom. Napróżno nauczyciele próbują to gwałtu, to perswazyi — ruch szerzy się ogromnie. Zwykle zaczynają dziewczynki; pod groźbą niektóre ulegają i obiecują posłuszeństwo, ale znowu na drugi dzień powracają do swego. Kary, bicie opornych pod pozorem innego przewinienia, zatrzymywanie w areszcie, groźby nie puszczenia dzieci na wakacye, groźby trzymania ich w szkole po skończonym 14 roku — wszystko to na nic; chociaż tu i ówdzie dzieci się poddadzą, ruch wybucha w innych szkołach.

Zaczęto urządzać wiece z protestem, podpisywano petycye do ks. arcybiskupa — odebrał ich przeszło 700 — podpisywano petycye do regencyi, do ministrów. Połączyły się w ruchu protestowym wszystkie warstwy społeczeństwa. Dzieci w oporze trwają, po wyjściu z aresztu idą razem pod figury Matki Boskiej śpiewać, modlić się. Z własnej inicyatywy proszą o msze. Słowem zapał jakiś dziwny ogarnął rodziców i dzieci. Opiera się już szkół kilkaset, ruch szerzy się na Prusy zachodnie.

Rząd stara się przez policyę nie dopuszczać do wieców pod różnymi pozorami, cofa subwencye na szkoły lub grozi, co pewnie też wykona, nasyłaniem opornym gminom, jak Kościan, Kiełczewo, po 4 nauczycieli więcej na koszt gminy, co zrujnować może nie jedną zupełnie.

Nawet „Germania" przyznaje, że ruch ten jest naturalnym objawem sprawiedliwego oburzenia ludu, a nie wywołanym jakąś sztuczną agitacyą.

Do czego to prowadzi, trudno przewidzieć. Rząd ustąpić nie myśli, a w środkach kary i zemsty przebierać nie będzie. Czy wytrwają dzieci i rodzice?

Wrześnię karami uspokojono. Tam rodzice dali się porwać do czynów, na które rząd ma paragrafy karne. Teraz idzie ludność ostrożniej. Rodzice zakazują dzieciom odpowiadać po niemiecku podczas nauki religii a za to karać wprost nie można, ale ubocznymi środkami można zamęczyć.

Ks. arcybiskup Stablewski odezwał się. Z wszystkich ambon odczytano w ostatnią niedzielę okólnik (podaliśmy go wczoraj w dosłownem brzmieniu. Przyp. Red.) Ks. arcybiskup oświadcza głośno i stanowczo, że religia tylko w języku ojczystym rozwinąć może umysł i serce dziecka.

Co teraz nastąpi, najbliższa przyszłość pokaże.

***

Cała prasa polska, nawet te jej odłamy, które nie godziły się na politykę ks. arcybiskupa Stablewskiego w omawianej sprawie szkolnej, z największem uznaniem wyrażaja się o ostatnim okólniku ks. arcybiskupa. „N. Ref" pisze:

„Ks. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański stanął na stanowisku ściśle kościelnem, lecz uczynił to w sposób, na który najzupełniej zgodzić się można. Nie wzywa rodziców, aby zaniechali swego oporu, nie wdaje się w żadne rozumowania, lecz wzywa rodziców, aby dzieci swoje uczyli religii w domu, a tem i swojem tak gorąco dla walczących wyrażonem współczuciem, walkę ich najzupełniej sankcyonuje. Więcej od zwierzchnika archidyecezyj wielkopolskich w tym wypadku nie można było wymagać.

„Dla ludu polskiego w zaborze pruskim ten okólnik arcybiskupi jest ważną wskazówką i pomocą. Pruskie prawa i przepisy szkolne przyznają co do nauki religii w szkołach wpływ znaczny władzy kościelnej. Gdy więc teraz władza ta stanowczo i publicznie uznała niemiecką naukę religii za niewłaściwą, opór rodziców i dzieci polskich nabiera także wobec praw pruskich wszystkich cech legalności".

„Dziennik Kujawski" zamieszcza w sprawie szkolnej interview z „poczciwym Michałem", dzielnym ojcem 9 czy 10 mniejszych i większych pędraków, z których jeszcze cała szóstka odwiedza szkołę, stanowczo na religii niemieckiej zachowując milczenie. Wesołe te robaki mają już różne kopy łap (bicie trzciną po dłoni) w zysku i z początku urządzały rodzaj zakładów, kto więcej odebrał, ponieważ jednak z czasem liczby stały się za wielkie i ztąd między bracią zarzuty i spory o rzekome oszukaństwo przy grze, trzeba było zaprzestać liczenia łap. Michał należy przytem do gminy, w której dzieci wszystkie nie odpowiadają.

— Jak dawno szkoła wam niedogodna, kto namówił dzieci do strajku, jak się stało, że w pewnym dniu wszystkie dzieci zaprzestały odpowiadać?

— Powoli, powoli mój panie, wszystko naraz nie mogę powiedzieć! Szkoła pruska dawniej była bardzo dobra, dzieci nauczyły się rzetelnie czytać i pisać po polsku i po niemiecku, nauczyciel był ojcem dla dzieci, wychowywał dziecko we wierze po polsku i dziecko było do Boga i do ludzi. Tak było, jak ja do szkoły chodziłem. Potem stało się inaczej: polskiego coraz mniej, w końcu już tylko katechizm polski został, teraz i to ustało, nie dziw więc, że się nam żółć przelała i zakazaliśmy dzieciom uczyć się religii po niemiecku; trudno, choć to ciężko będzie, musimy sami w domu uczyć.

— Więc rodzice sami zakazali; ale jak się to stało, że w jeden dzień?

— We wsi wrzało ciągle, dzieci z płaczem i narzekaniem wracały do domu, gadało się więc o tem przy robocie, w niedzielę przed domami i ni stąd ni zowąd jakoś w jeden poniedziałek dzieci dostały listy od nas rodziców i w szkole przestały odpowiadać.

— Listy, mówicie, jakie listy?

— Jest między nami dzielny jeden wiarus, co na biurze we wojsku pisał i stąd po niemiecku, jak po polsku się wysłowi, ten więc napisał swemu chłopakowi, a my mniej nauczeni odpisaliśmy sobie.

Tu Michał wyjął z książki kartkę, na której znalazłem co następuje: „Meinem Kinde verbiette ich ausdrücklich, den Katechismus in deutscher Sprache zu lernen und bitte ihm die Religion in polnischer Sprache beizubringen"

— Chodziło nam o to — mówił Michał dalej — żeby dzieci nie mogły być karane za nieodpowiadanie. Dzieci położyły na katedrze listy na jedną kupkę, katechizmy na drugą i cichutko siedziały.

— Czemu jednak i o waszej gminie panowie radcy opowiadali, że tylko księża i gazety zawiniły?

— To tylko takie gadanie; panowie radcy myślą, że lud polski ciemny i głupi, sam nie czuje, co go boli. My też książki czytamy i dziwimy się, czemu to lud polski na powstania nie poszedł, choć panowie i księża za tem byli, bo lud polski wtedy na swojej skórze nie czuł straty ojczyzny. Z początku dla przekupienia nawet miał lepiej, aniżeli dawniej, a kiedy się okazało, że lud swój język polski i wiarę ciągle jeszcze pamięta, wtedy zabrali się do niego; to też dzisiaj wszędzie na poczcie, przy wojsku, na każdym amcie uczą nas, żeśmy Polakami i najostrzejsze gazety by tyle nie zrobiły, gdyby Niemcy codzień nie przypominali nam, że Polak tylko na to dobry, „żeby podatki płacił i pysk trzymał!"

Przyzna każdy, że Michał jasno się wyraził, to też na tem wywiad zakończyłem.

Listy z Warszawy.

Warszawa 15 października.

(Spokój. Teatr. Filharmonia.)

W Warszawie obecnie panuje spokój, t. j., nie słyszeliśmy od kilku tygodni ani razu huku rozerwanej bomby. I wydaje nam się, iż owa cisza potrwa dłużej, a nawet, że będzie trwać stale. Złudzenie: tak już było. Wiemy, co to znaczy... partye załatwiają swoje obrachunki, kłócą się między sobą, organizują się do nowej kampanii.

Tymczasem my, spokojni mieszkańcy, używamy... Po ulicach ludzie się kręcą, jak za dobrych warszawskich czasów, nawet w porze nocnej można się spotkać z gromadkami powracających do domów ludzi. Teatry nasze z tego pokojowego nastroju korzystają. Rozpoczęły już nawet sezon zimowy: opera wystąpiła z „Halką", a repertuar jej będzie, o ile będzie, w tym roku zajmujący i ciekawy. Pan Chodakowski, główny reżyser, krząta się, gromadzi artystów, skupia rozprószone siły i ma nadzieję, że wszystko pójdzie jaknajlepiej.

Teatr w Filharmonii dał wczoraj ostatnie przedstawienie. Grano arcydzieło współczesne „Nadzieję" Heyermansa, holendra, który na ponurych tłach proletaryatu rybackiego rozsnuł całą tragedyę niedoli ludzkiej. Na przedstawienie przyszły tłumy, szukające silnych akcentów, złowrogich efektów socyalistycznych pragnące zamanifestować swoje uczucia antiburżuazyjne No, i były gorące oklaski, wołania, bisowania, ale do awantur nie doszło. Wydaje nam się, że zapał nadmierny do czerwonych haseł ostygł... i ludzie radziby z duszy wrócić do równowagi.

W tymże gmachu Filharmonii oprócz koncertów będą dawane stale przedstawienia sceniczne w sali kameralnej. Wzięli się do zorganizowania całej kampanii pp. Reichmann i Gawalewicz, obaj ruchliwi i energiczni. Komedya lekka, dramat nastrojowy, farsa — i to wszystko dla elity..., która może raczy się zjawić nareszcie w Warszawie.

Zajmuje nas teraz głównie, co będzie z teatrami rządowymi. Artyści w trwodze, nam bowiem chodzi tylko o to, żeby jedno ze źródeł wrażeń estetycznych do cna nie wyschło, a aktorom chodzi o byt. Umiastowienie teatrów... robi się, komisye pracują, rząd nawet radby z tą kwestyą raz skończyć. I władzom miejscowym sprzykrzyło się ucieranie z całym legionem kapłanów i kapłanek Melpomeny, żądających pieniędzy — honoraryów i pensyj. Może przyjdzie do porozumienia z rządem, który obstaje jednak przy tem, że gmachy są jego własnością, więc też może z nią zrobić to, co mu się spodoba. Wobec tego umiastowienie teatrów — to humorystyka. Miasto wejdzie w posiadanie czego? Aktorów i aktorek? rekwizytów, bibliotek — a tymczasem władze będą w stanie wydzierżawić lub nawet sprzedać gmachy? Możliwe przeto byłoby n. p. rozwiązanie tej prostej kwestyi w ten sposób: generał-gubernator wydzierżawiłby gmachy teatralne przedsiębiorcy więcej dającemu, a miasto dla swej trupy musiałoby zbudować nowe teatry. Tak by mogło się stać, jeżeliby magistrat nie zechciał zapłacić za budynki teatralne lub jeżeliby nie wydzierżawił ich.

Zastanawiają się nad tem prawnicy i jest nadzieja, jeżeli coś niespodziewanego nie zajdzie, to z tych debat dobre się wykluje.

Michał.

Samorząd w Królestwie.

Z Petersburga donoszą, że rozpoczęły się już obrady nad przedstawionymi przez gen. gubernatora warszawskiego projektami zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu ziemskiego i miejskiego. Projekty te, jak już donosiliśmy, zostały opracowane na zasadzie cesarskiego ukazu z 12 grudnia 1904 i zatwierdzonego 6 czerwca 1905 oddzielnego protokołu komitetu ministrów.

Autorowie pierwszego z tych projektów, mianowicie „Prawa o instytucyach ziemskich w guberniach Królestwa Polskiego", wyszli z tej zasady, że „samorząd ziemski jest formą zdecentralizowanego zarządu państwowego, w której potrzebna samodzielność dla powodzenia działalności organów, pochodzących z wyboru, powinna być zabezpieczona systemem takiej gwarancyi prawnej, któraby, dopuszczając istotną decentralizacyę, jednocześnie dawała rządowi możność nadzoru nad prawidłowem wykonywaniem ustaw przez instytucye ziemskie"

Wogóle zarys projektu samorządu ziemskiego jest następujący:

1) Ścisłe określenie zakresu działalności zarządu i granic władzy instytucyj ziemskich, przyczem zawiadywaniu ziemstwa podlegać mają tylko sprawy, dotyczące miejscowych korzyści i potrzeb, w żadnym zaś razie funkcye charakteru politycznego.

2) Urządzenie instytucyj ziemskich odbywa się na zasadzie bezstanowości i czystej terytoryalności. Na tej zasadzie dla organizacyi jednostek ziemskich wybrano istniejące obecnie rejony podziału administracyjnego: gubernię, powiat i gminę, tworząc w taki sposób, oprócz znanych w ziemstwach rosyjskich dwóch jednostek ziemskich, jeszcze trzecią „małą", tj. gminę na zasadach ogólno-ziemskich.

3) Utworzenie wszechstanowej grupy wiejskiej o charakterze jeszcze mniejszym niż gmina, ale tylko pomocniczej jednostki ziemskiej, ze znacznie ograniczonym zakresem działania i poruczeniem jej funkcyi urządzających ziemskich, należących obecnie do zakresu działania gminy.

Jan Kazimierz Zieliński.

Pan marszałek.

(Z cyklu „Szkice z czasów Stanisława Augusta".)

(Ciąg dalszy.)

— Racz tylko posłuchać panie marszałku. Najpierw jest prolog. Podniósłszy zasłonę, którą scena zakryta, widać teatr jakby jaki piękny gaj, za którym od wschodu słońca powstaje na obłoczku jutrzenka ze czterema zefirkami, to jest wietrzykami południowymi, które śpiewając rozbudzają ptactwo i wzywają, by witali jutrzenkę, przy wdzięcznej harmonii wiatrów i strumieni. Śpiewa jutrzenka, kwiecie rozmaite, a osobliwie różę wysławiając, opowiada bliskie przyjście słoneczne, a pozwala gwiazdom, aby odeszły. Wietrzyki pospieszają z piosnkami, a w tem, gdy słońce wschodzi, one z jutrzenką do nieba wstępują.

— Bardzo ładnie!

— Zjawia się gromada pasterzów, żałują klęski ludzkiej, którą czynił smok, Pito nazwany. Wylewają modły i prośby do Jowisza, oczy ku niebu podniósłszy i proszą, aby ich wysłuchał, a zagubił smoka przez ręce Apolina, co się na jego zgładzenie zasadził. Zatem idą przypatrywać się z bliska, co za koniec utarczki tej będzie.

— No, i co dalej?

— Wchodzą Dafnis, Kloryda i Nisyda, wysławiając stan panieński bogiń myśliwych, mówią, że nie masz uciesznieszego żywota na świecie, jako myślistwem się bawić i gotują się na łowy wyjechać. Dafnis ze swego obłowu obiecuje Dianie ofiarować jelenie rogi, Nisyda łeb wilczy, Kloryda lisie futerko — i odchodzą. Następuje obraz, w którym Pencus, rzeka tessalijska, ojciec Dafny, ukoronowany sitowiem i rokiciną, wstając ze snu, raduje się z pogodnego poranku, a siedząc na kamiennem łożu, dzban przy boku mając, wzywa z głębokości wodnych boginie, zwane Napce, aby mu śpiewały. Te powstawszy, według żądania jego, wdzięcznie śpiewają. Następnie Tyrintas, Filindus i Licynius, pasterze zalotni, jeden nad drugiego, wysławiają urodę swych bogiń. Wchodzą inni pasterze i satyry z Apolinem na czele, wysławiając go, że zabił smoka Pitona, a widząc się być do tego nie nazbyt sposobnymi, proszą Apolina, aby on sam wyśpiewał swoje zwycięstwo. Śpiewa tedy Apollo i wysławia łuk z strzałami a zaraz naśmiewa się z Kupidyna. Potem odchodzi, rozkazawszy pasterzom, aby go wychwalali. Pasterze wzywają satyrów, aby z nimi wespół wysławiali dzielność Apollina i śpiewając tańcują. Teraz jest obraz, gdzie Wenus zstępuje z nieba na złotym wozie, rozkazuje Kupidynowi, synowi swemu, który za nią leci, by się zemścił za krzywdy i zelżywości, jakie ucierpiała od Apolina. Ale Kupido, rozumiejąc się być potężniejszym nad Apolina, za nie przystojną ma rzecz mścić się nad podlejszym. Za namową jednak Wenery, która mu rozważa, że byłoby to zelżywością nie zemścić się, będąc tak potężnym, Kupido, zagniewawszy się, grozi pomstą — czego się pewnie spodziewając, Wenus jest uradowana. Tymczasem, gdy Wenera chce już wrócić na swoim wozie do nieba, przemienia się scena w morze, widać Neptuna na wielorybie, który prosi Wenerę, aby się zatrzymała — ale ona się wzbrania. Neptun, chcąc ją zatrzymać, potrząsa głową wieloryba, z której natychmiast wychodzą cztery Trytony i wdzięcznie Wenerze śpiewając, wysławiają jej piękność. Wenera wstępuje do nieba, Neptun wraz z morzem znika.

— Wiesz, to nudne.

— Ale śpiewy, tańce, panie Marszałku — a jakie obrazy! Ślicznie się to wyda na teatrum w Łazienkach!

— Cóż dalej?

— Tymczasem Kupido zemścił się nad Apolinem. Opowiada o tem i pokazuje, jako to rzecz niebezpieczna rozgniewać go. Odchodzi, gdyż chce się przysłużyć jednemu pasterzowi, który się zakochał w Nimfie Wznieci między nimi miłość zobopólną. Dafnis spostrzegłszy, że się w niej zakochał Apollo, ucieka przed nim z wielką bojaźnią i prosi Djanę, by ją oswobodziła od niego, a nie mając prędkiego ratunku w swem utrapieniu, udaje się do ojca i prosi go, by powstawszy, wysłuchał jej skargi. — Pencus pociesza ją i radzi, by przed Apolinem nie uciekała, gdyż on ją prześladuje miłością a nie nieprzyjaźnią. Dafnis, spostrzegłszy jednak Apolina, ucieka. Apollo z arfą, bieżąc za Dafnidą, prosi ją, aby się zastanowiła. Rozważa jej niebezpieczeństwo, że ona nie ma ani łuku, ani żadnej innej broni, czemby się słaniać mogła, gdyby dziki i drapieżny zwierz w lesie ją napadł. Wzywa ją i prosi, by słuchała wdzięcznego dźwięku arfy, oświadcza jej swoją wielką ku niej miłość, opowiadając jej, że ten przed którym ona uchodzi, ma sobie zlecony rząd prędkich i bystrych koni, którymi się wozi światłość dzienna. Dafnis jednak tych namów nie słucha i ucieka. Apollo bieży za nią. Kloryda i Nisyda szukają Dafnidy a nie mogąc jej znaleźć, wchodzą w las z drugiej strony by ją dalej szukać. Dwaj pasterze, usłyszawszy o utrapieniu Apolla, które nastąpiło za wzgardę Kupidyna, dziwują się, że ludzie, gdy im szczęście służy, nie umieją rządzić sobą. Dafnis, uciekając przed Apollinem, zmordowana, wzywa na ratunek Dyanę, inne boginie, towarzyszki swoje, ojca i innych bogów. Narzeka, że bogowie jej wprzódy piorunem nie zabili, albo nie dali na pokarm smokowi. Teraz przyszła na taką zelżywość, że stanie się zdobyczą Apollina. Nie mając z nikąd pociechy, narzeka, lamentuje na bogi, na niebiosa, woła zwierzęta leśne, by ją przyszły pożreć. Spostrzegłszy znowu nagle Apollina, obraca się do ojca i chce uciekać — a nie mogąc, przemienia się w bobkowe drzewo.

— Nareszcie! Tu koniec.

— Uchowaj Boże! Apollo, dogoniwszy Dafnidę i chcąc uścisnąć i pocałować ją, ręce rozciągnąwszy, ściska drzewo i prosi, by się otworzyło, by — jeśli jest w niem duch Dafnidy, mógł być jej uczestnikiem. Życzy sobie śmierci, ale będąc nieśmiertelnym, umrzeć nie może; zaczem wychwala drzewo i przyjmuje za swoje własne i stanowi aby jego gałązkami byli koronowani książęta, królowie i inni monarchowie, a on sam opasawszy się niem odchodzi. Powstaje Pencus z Nimfami, płacze, narzekając żałośnie na nieszczęsny przypadek Dafnidy, córki swej. Boginki wodne, zwane Napce, opłakują i narzekają na nędzę i utrapienie żywota ludzkiego. Filindus, pasterz, nie wiedząc, co się działo z Dafnidą, widzi gdy się przemienia w drzewo. Tymczasem przychodzą Nimfy, jej towarzyszki i opowiadają nieszczęsny przypadek Dafnidy. Co usłyszawszy boginie, chcą sobie śmierć zadać a Filindus idzie za niemi, odradzając im i odwodząc je od tego. Gromada pasterzy żałosnych, z nieszczęsnego przypadku Dafnidy, pobudza lasy do lamentu, tymczasem, gdy oni narzekają, przychodzi Filindus z dwiema Nimfami i pomaga im w płaczu.

— Słowem wszyscy płaczą — ależ to tragedya!

(Dok. nast.)

Medal złoty na wystawie w Buczaczu w r. 1905.
Magazyn futer Juliana Solika, we Lwowie, ul Sobieskiego 7
poleca na sezon zimowy wszelkie gatunki futer. Futra do podróży, paletoty męskie i saka damskie podług najnowszych fasonów, żakiety, kolie, zarękawki, czapki męskie i damskie, skóry we wszystkich gatunkach, oraz wierzchy gotowe do futer męskich i damskich. Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze. Ceny umiarkowane. Cenniki gratis. Dla Przew. Duchowieństwa udziela się na spłaty miesięczne.

48 lat istniejąca zaszczytnie znana firma
JAN TKACZ i SYN
Lwów, Kopernika 18,
urządza ściśle fachowo kompletne salony, sypialnie, jadalnie, i posiada takowe na składzie zawsze w wielkim wyborze. — Ceny konkurencyjne.

4) Udział miast Królestwa Polskiego w przedstawicielstwie ziemskiem, przyczem większość miast będzie miała znaczenie małych jednostek ziemskich (jak byłe gminy miejskie), największe zaś miasta, Warszawa i Łódź — znaczenie jednostek powiatowych.

Statek latający hr. Zeppelina.

Hr. Zeppelin, Niemiec, z fanatyzmem pracuje od lat wielu, poświęcając swój majątek, nad wynalezieniem sterownego statku powietrznego. Brazylijczyk Santos Dumont i Francuz Lebaudy wiele już dokonali na tem polu, ile że zdołano np. okrążyć w powietrzu wieżę Eiffla i spuścić się na ziemię. Wszystkich jednak prześcignął hr. Zeppelin. Tydzień temu we wtorek wzleciał on z Friedrichshofem (nad jeziorem Bodeńskiem czyli Kosteickiem) nowym poprawnym statkiem powietrznym, sterował dowoli, spuścił się wygodnie. Jeszcze lepiej próba dopisała we środę: hr. Zeppelin obleciał dokoła jeziora. Asystent hrabiego dr. Eckener podaje w „N. fr. Presse" bardzo zajmujące wiadomości w tej sprawie.

Dopóki balon czy statek latający przebywa na powietrzu, rzeczą dla niego całkiem obojętną, czy tam w górze cisza panuje czy burza. Nie czuje on parcia, jak tratew rzeką rzeroką płynąca — chyba o tyle, o ile sam swoją siłą motorową naciśnie. Dopiero przy lądowaniu, spuszczaniu się na ziemię rzecz ogromnie ważna, czy panuje cisza czy burza. Już balon może spotkać wtedy nieszczęście mimo jego sznurów spuszczonych; sztywny, skomplikowany statek latający jest w owej chwili podczas burzy prawie nieuchronnie na katastrofę narażony.

Dlatego też aeronauci z wielką niewiarą poglądali na hr. Zeppelina model sztywnego statku latającego. Żądano statku lądowniczego. Parseval skonstruował model z materyału prawie całkiem luźnego, bardzo zmyślnie unikając wszelkiej konstrukcyi sztywnej; motory jego zdawały się całkiem wystarczającymi. Hr. Zeppelin nie dał się jednak odstraszyć swemi początkowemi niepowodzeniami. Sprawność lądowniczą uważał za drugorzędną, a na pierwszem miejscu postawił sterowność. „Mój latawiec sztywny (powiedział) górować będzie zdolnością do akcyi, którą to zdolność tak spotęguję, że lądować będę wtedy i tam, gdzie mi się podoba".

Otóż odbyte w Friedrichshofen próby oddały słuszność hr. Zeppelinowi: okazały doskonałą sterowność i stałość (w locie) latawca. Unosił się on przy pierwszej próbie przez dwie prawie godziny niemal absolutnie horyzontalnie na wysokości dość stałej, bez żadnego kołysania. Po kilku minutach próbnych ster coraz doskonalej odpowiadał. Tego próby sterowe latawców luźnych nigdy chyba nie dokażą. Wskutek tego, że u nich łódka jest bardzo luźnie z korpusem latawca złączona, zmienia się u nich ciągle przy ewolucyach i zmianach chyżości punkt rozpędowy; są one zatem nierównie więcej skomplikowane, niż model Zeppelina, gdzie propeller i ster tkwią w korpusie latawca.

Co do chyżości, to już przy pierwszej próbie zdobył rekord latawiec Zeppelina. Lebaudy doszedł do przeciętnej chyżości 11·6 metrów na sekundę; Zeppelin zaś do 12·5 metrów i to nieprzerwanie; przy drugiej zaś próbie do 14 i 15 metrow, chociaż motory nie bardzo regularnie funkcyonowały i nie robiły umówionych 500 obrotów. Wynik będzie zatem daleko pomyślniejszy, jeżeli ster z większą dokładnością pracować będzie i stare zużyte motory lepszymi zastąpione zostaną.

Szczególną zaś zaletę swego modelu sztywnego upatruje hr. Z. w tem, że pozwala na umieszczenie dwóch łódek, a więc dwóch motorów i dwóch par śrób powietrznych; stąd wielka pewność lotu, co się już we wtorek okazało. Kiedy zaraz z początku motor tylny ruszyć nie chciał, pomknął latawiec, tylko przednią parą propellerów pędzony, spokojnie i całkiem równo z chyżością przeszło dziesięciu metrów. Jeżeli zaś motor latawca luźnego, jednomotorowego nie dopisze, to i możność sterowania przepadła.

Wreszcie uważa hr. Z. swój system za jedynie trafny dlatego, że tylko on pozwala budować latawce wielkich rozmiarów. Aeronauci krytykowali właśnie wielkość „potworów" Zeppelina. A jednak rzecz to prosta. Z wielkością statku powietrznego wzrasta wielce rozpęd jego. Potrąciwszy cały aparat motorowy, można w wielkim statku zmieścić dużo balastu, benzyny, wszelkie potrzeby do obserwacyj wojskowych lub naukowych i statek może znacznie dłużej szybować. Hr. Z. liczy na to, że będzie w stanie 120 godzin zabawić na powietrzu i w tym czasie tysiące kilometrów przelecieć.

Dopomaga statkowi hr. Zeppelina ta okoliczność, że jego balony gazowe mają osłonę od promieni słonecznych. Całą tę sprawność statku swego wyzyskać może hr. Z. przy lądowaniu. Powiada on: „Na powietrzu wyminę burzę i uniosę się w przestrzenie spokojne, aby wyszukać odpowiednie do lądowania miejsce". Jakoż we środę wypadło hrabiemu uciekać w powietrze. Podczas ustawiania latawca bowiem zerwał się był nagle wiatr, chwycił go z boku i parł ku halli. W okamgnieniu kazał hrabia puścić wszystkie sznury, któremi statek był uwiązany, wysypał sporo balastu i umknął chyżo w powietrze, poczem sobie dogodne miejsce na lądowanie wyszukał.

Szkrupuły aeronautów cechowych okazały się mylnymi, hr. Z. może miało powiedzieć, że zwyciężył. Dalszych prób on na razie przedsiębrać nie myśli. Fundusze jego wyczerpane, więc wyczekiwać będzie wsparcia od państwa, od patryotów prywatnych lub też jakiego towarzystwa. Spodziewa się on z czasem doprowadzić do tego, że statek powietrzny będzie mu się tak powodować, jak okręt morski kapitanowi.

Kronika.

Lwów, dnia 17 października 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 18 października Łukasza Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratumił.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

W piątek 19 października Piotra z Ałk. — Gr. kat. Ptomy Ap. — Kal. słow. Ziemiowit bł.
Wschód słońca 6·51, zachód 4.57.

W sobotę 20 października Felicyana B. — Gr. kat. Serhya M. — Kal. słow. Bedzisława.
Wschód słońca 6·28, zachód 4·56.

— **Z kolei.** Minister kolei zamianował st. komisarza maszyn R. Masłowskiego w Stanisławowie zastępcą naczelnika warstatów w Przemyślu. W okręgu dyrekcyi lwowskiej mianowani zostali aspirantami: J. Kostka w Przemyślu i M. Dąbrowski we Lwowie.

— **Obrady delegatów izb adwokackich.** Stała delegacya austryackich izb adwokackich, która obradowała wczoraj w Wiedniu powzięła szereg uchwał w sprawie reformy najwyższego trybunału sądowego, z żądaniem, aby członkowie tego trybunału tworzyli osobny status, któryby odpowiednio pomnożono. Powoływani na sędziów najwyższego trybunału nie mieliby podlegać normalnym przepisom czasowym i powinni być wzięci z grona sędziów, profesorów i stanu adwokackiego. Dalej uchwalono petycyę do ministra sprawiedliwości w sprawie reformy prawa małżeńskiego i zaprowadzenia przymusowych (?) ślubów cywilnych, oraz prośbę do ministra handlu, aby odstąpił od zamiaru podwyższenia należytości za telefon i telegraf. Następne zgromadzenie delegacyi uchwalono też odbyć w Wiedniu.

Kronika lwowska.

÷ **Magistrat a rzeźnicy.** Ponieważ rzeźnicy lwowscy „żalili się", że w porze zimowej robią im konkurencyę ludzie nie fachowi, np. murarze, zaprowadzono legitymacye dla rzeźników i czeladzi rzeźniczej, uprawniające do wstępu w obręb rzeźni celem odbioru mięsa. Nie będą więc mieć pp. rzeźnicy już tej „niebezpiecznej" konkurencyi, magistrat zawsze ich obroni. Mogą spokojnie dalej podwyższać ceny mięsa. Do jatek miejskich także magistrat dopuścić nie chce, bo przecież one jeszcze „niebezpieczniejszą" konkurencyę stanowiłyby dla rzeźników. Nad sprawą tych jatek obradowała onegdaj sekcya finansowa rady miejskiej i zaraz pan wiceprezydent Rutowski wystąpił z długą mową przeciw założeniu jatek miejskich Mówił, że „rzucić pod firmą miasta tysiąc kilogramów mięsa na ladę byłoby ironią". Ale dlaczego nie „rzucić" dziesięć tysięcy kilogramów i jeszcze raz dziesięć tysięcy, tyle, ile potrzeba? Sekcya finansowa nie powzięła jeszcze decyzyi. Może ona nie zechce być „ironiczną".

÷ **Z tow. budowy tanich domów dla urzędników.** Deputacya tego towarzystwa była u namiestnika hr. Potockiego z prośbą, by przyjąć zechciał protektorat nad towarzystwem. P. namiestnik przychylił się do prośby i nadto przystąpił do towarzystwa jako członek.

÷ **Robotnicy katoliccy,** zorganizowani w stow. „Jedność" uchwalili na wczorajszem zebraniu rezolucyę, domagającą się rozszerzenia i ochrony praw autonomii równocześnie z przeprowadzeniem reformy wyborczej.

Na zgromadzeniu tem omawiano także sprawę drożyzny w mieście. Omawiano lichwę czynszową i przypomniano magistratowi złożony u niego fundusz na budowę tanich mieszkań dla robotników, którą to sprawę magistrat przysypał popiołem milczenia.

÷ **Wiec urzędników państw.** w sprawie uzyskania dodatku drożyźnianego zwołany został na niedzielę 21 bm. o 5 popoł. do sali ratuszowej.

÷ **Z Sokoła.** Celem uzyskania funduszów na budowę drugiego gmachu „Sokół" wznawia tak ulubione koncerty muzyk wojskowych. W niedzielę dnia 21 bm. koncertować będzie kapela 15 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska. Znana osoba kapelmistrza, wybór utworów oraz cel tak szlachetny dają rękojmię, że publiczność nasza wesprze usiłowania „Sokoła" i zapełni jego salę po brzegi. Bliższe szczegóły programu zawierają rozlepione afisze.

÷ **Lwowskie niebezpieczeństwa.** Miał wczoraj Lwów przestrogę, na jakie niebezpieczeństwa w razie jakiegoś wypadku np. pożaru jest narażony z powodu bezplanowego porozkopywania ulic, samowolnego zamknięcia z nich wielu i poprostu uniemożliwienia komunikacyi po mieście. Wczoraj przed 8 wieczorem zaalarmowano straż pożarną, że pali się w górnej części Kastelówki. Tren pożarny wyruszył natychmiast; jako tako przebył niebezpieczne miejsca w śródmieściu, ale gdy chciał zjechać na ulicę Krzyżową, musiał się zatrzymać, bo zaraz od swego wylotu ulica ta jest rozkopaną i nie do przebycia. Musiał się więc tren pożarny wrócić i bocznemi ulicami wyszukiwać sobie drogę, aż wreszcie po wielu ciężkich przeprawach dotarł do ulicy Issakowicza. Na szczęście alarm był fałszywy, bo paliło się gdzieś na Kulparkowie, ale gdyby pożar był istotnie wybuchł na Kastelówce, byłby, zanim straż ogniowa mogłaby z powodu porozrywania ulic dostać się na miejsce, przybrać największe rozmiary. Powrót do miasta trenu pożarnego był równie trudny. W rozkopanej ulicy Krzyżowej, oświetlonej ciemnemi dzięki protegowanemu przez magistrat p. Reinichowi lampami naftowemi, spotkano się z policyą konną, dorożkami, wiozącemi pogotowie policyjne, drugim trenem pożarnym, beczkowozami, wiozącemi wodę i dorożkami, zapełnionemi ciekawymi. Wśród tłumów publiczności i rozkopów wracano powoli do miasta, zatrzymując się co chwila dla uniknięcia wypadku Charakterystycznem przytem jest, że nawet funkcyonaryusze gminni, do których należy straż pożarna, nie wiedzą, któremi ulicami można obecnie przejeżdżać i — jak na dzikich wertepach — wyszukiwać muszą dla siebie dopiero drogi. W zeszłym tygodniu wydarzyło się to nawet powozowi prezydenta miasta. Chciał przejechać z ul. Zielonej na Kochanowskiego i wjechał w ul. Kampiana. ponieważ jednak ta ulica jest rozkopaną i zamkniętą, musiał zawrócić i okoliwszy ulicę Zieloną wjechał na ulicę Zamoyskiego, gdzie go to samo spotkało. Osoba siedząca w powozie myślała sobie o magistracie zapewne te samo, co myślą sobie wszyscy mieszkańcy.

Pożar, do którego tak nieszczęśliwie jeździł tren pożarny, wybuchł w zakładzie kulparkowskim. Zajął się dach nad stajnią, lecz ogień miejscowemi siłami został stłumiony.

÷ **Z izby sądowej.** (O honor ruskiego agitatora). Przed ławą przysięgłych stanął dziś p. Adam Krajewski, redaktor odpowiedzialny „Dziennika polskiego", oskarżony przez koncypienta adwokackiego dr. Michała Nowakowskiego o obrazę czci. Mianowicie przed paru miesiącami ukazała się w „Dzienniku pol.". korespondencya, w której zawarte było sprawozdanie z wiecu ruskiego w Tartakowie, a w której między innymi zarzucono dr. Nowakowskiemu, iż w swem przemówieniu wzywał chłopów do spalenia pałacu hrabiego Lackorońskiego. Tą korespondencyą, jako rzekomo niezgodną z prawdą, uczuł się obrażonym dr. Nowakowski i zaskarżył p. Krajewskiego o obrazę czci. Sędziowie przysięgli jednak większością głosów uwolnili redaktora Krajewskiego od oskarżenia.

÷ **Aresztowanie guwernantki.** Policya aresztowała wczoraj guwernantkę francuską, p. Maryę Broeard, pod zarzutem, iż bawiąc w kilku domach zamożnych rodzin na posadzie, przywłaszczyła sobie rozmaite klejnoty drogocenne. Między poszkodowanymi jest także znany malarz p. Sozański. Śledztwo, które prowadzi radca Kreiner, nie jest jeszcze ukończone, a utrudnia je to, że p. Brocard włada tylko językiem francuskim. Przypuszczają, że miała ona wspólnika w swej ojczyźnie, który skradzione klejnoty tam sprzedawał.

Kronika krajowa.

Ruskie agitacye. P. Semen Wityk, osławiony ruski agitator socyalistyczny, ogłosił świeżo świstek, obejmujący 5 stroniczek, a zatytułowany szumnie: „Precz z wyodrębnieniem Galicyi!" Cel broszury czysto agitacyjny, a treść jej obliczona na poziom intelektualny szerokich warstw ludności ruskiej. Autor odsłania tymże „niebezpieczeństwa", jakie im grożą w razie wyodrębnienia Galicyi. „Wiemy, pisze p. Wityk, że skoro dopuścimy do wyodrębnienia Galicyi, choćby w mierze najskromniejszej, panowanie kliki szlacheckiej będzie wieczne. Wiemy, że wyodrębnienie Galicyi to śmierć przemysłu, handlu, rozwoju warstw pracujących; to śmierć masy chłopskiej". P. Wityk wie jeszcze więcej, a mianowicie, co członkowie Koła polskiego mają zamiar powiedzieć ministrowi Beckowi: „Jak ty, ministrze, zgodzisz się na wyodrębnienie Galicyi, to my będziemy głosować za reformą wyborczą; gdybyś jednakże nie chciał się zgodzić na wyodrębnienie, to będziemy głosować przeciwko całej reformie wyborczej". Żeby się zabezpieczyć przeciwko tym wszystkim okropnościom, jakie grożą narodowi ruskiemu (i robotnikom i masie włościańskiej), w następstwie polityki i postulatów Koła polskiego, p. Semen Wityk wzywa masy ludności wiejskiej i miejskiej do protestowania na wiecach i zgromadzeniach przeciwko: wyodrębnieniu Galicyi, proporcyonalności wyborów, łączeniu mniejszych gmin podczas wyborów, przeciwko przymusowi wyborczemu, ale głównie przeciwko, powtarza raz jeszcze, wyodrębnieniu Galicyi! W czasach ostatnich mniej już było na Rusi wieców i zgromadzeń różnorodnych. P. Witykowi i jemu podobnym zrobiło się tęskno za niemi, znikała bowiem racya ich egzystencyi w charakterze agitatorów. Trzeba zatem lud „zbudzić ze snu", rozruszać, aby można było wysłać jak najwięcej „głośnych protestów do Wiednia, do ministrów, do gazet niemieckich i do posłów naszych".

Z Daszawy koło Stryja otrzymujemy następujące pismo: Dnia 14 bm. w nocy spłonęły budynki wraz z krescencyą dwu zamożnych gospodarstw. Ogień zdołano zlokalizować przy pomocy sikawek z Podhorzec, Komarowa niemieckiego, Jusyptycz, Chodowiec i miejscowych. Przybyłym na pomoc mieszkańcom wymienionych gmin, a w szczególności br. Julianowi Brunickiemu składam w imieniu całej gminy serdeczne podziękowanie. Podczas akcyi ratunkowej wydarzył się bardzo przykry wypadek br. Brunickiemu, który dzięki Bogu szczęśliwie z niego wyszedł. Br. Brunicki wszedł do płonącego domu Stefana Kuryleiowa i wpadł przez przepalone w sieniach drzwi do piwnicy skąd go jednak szczęśliwie wyratowano. Muszę tu wyznać publicznie, że br. Brunicki nie szczędzi ani mienia ani zdrowia, a powiedziałbym szczerze, że w tym wypadku nawet i życia, gdzie rozchodzi się o ratunek bliźniego. Niech mu Najwyższy odpłaci tę miłość dla ludu na jego dzieciach. *Iwan Bahrij*, naczelnik gminy.

Samobójstwo ucznia. Trzynastoletni chłopiec, Postrzygacz, uczeń III kl. ruskiego gimnazyum w Tarnopolu, rzucił się z obawy przed karą, pod koła pociągu kolejowego i zginął na miejscu.

Kronika powszechna.

§ **Proces z powodu kolei transwersalnej.** Pomiędzy wydatkami, jakie mają być uczynione z nadwyżek zapasów kasowych wedle budżetu państwowego na r. 1907 znajduje się także suma 3½ miliona koron na ostateczne wyrównanie rachunków pochodzących z budowy kolei transwersalnej w Galicyi w roku 1885, o czem z naszych referatów o tymże budżecie już wiadomo. Budowę tej kolei prowadził znany przedsiębiorca bar. Schwarz. Owóż po skończeniu budowy wystąpił bar. Schwarz z dodatkowem żądaniem zapłaty mu 22 milionów koron z tego tytułu, że na żądanie rządu musiał przyspieszyć budowę i zmieniał plany. Ponieważ rząd nie chciał uznać tej pretensyi bar. Schwarza, przeto wytoczył on państwu proces o 22 milionów koron. W międzyczasie jednak umarł bar. Schwarz, a proces prowadzą w dalszym ciągu jego spadkobiercy. Trwa on już kilkanaście lat i ostatecznie mógłby trwać jeszcze długo, ale rząd postanowił raz już zakończyć tę sprawę i zawarł ze spadkobiercami bar. Schwarza układ, mocą którego zobowiązał się zapłacić im 3½ miliona koron, oni zaś zrzekną się wszystkich swoich pretensyj i odstąpią od procesu. Bar. Schwarz prowadził swoje przedsiębiorstwa do spółki z Laenderbankiem, to też zapewne część tego odszkodowania otrzyma Laenderbank.

§ **Niemcy rosyjscy w Poznańskiem.** Zabiegi głośnego pastora Rosenberga, niegdyś duszpasterza gminy ewangelickiej w Konstantynowie pod Łodzią, zmierzające do osiedlania Niemców, upuszczających Rosyę a szczególniej guber. wołyńską w W. Księstwie Poznańskiem, w celu poparcia komisyi kolonizacyjnej, zaczynają wydawać swoje owoce. Ostatni numer pisma „Deutsche Kleinsiedelungs-Gesellschaft" z wielkim tryumfem oznajmia, że nareszcie przed tygodniem w sobotę przybyły do Raszkowa, dawniejszej, wspaniałej rezydencyi hr. Skórzewskich pod Ostrowem, pierwsze rodziny Niemców z Rosyi. Starających się o kolonię Niemców z Rosyi miało być tak wielu, że, jak powiada pismo, „ziszczenie nadziei przeszło wszelkie oczekiwania i ogromna ilość próśb nie mogła być uwzględniona". „Prąd emigracyjny z Rosyi do W. Ks. Poznańskiego, czytamy dalej, jest szczególnie w ostatnich dniach nadzwyczajnie silny. W jednym tygodniu do towarzystwa kolonizacyjnego zgłosiło się 300 rodzin i odpowiednio zostały umieszczone. Wogóle do tej pory rozmieszczono już około 5.000 wychodźców z Rosyi". Cyfry te wydają nam się mocno przesadzone, dziwna też rzecz byłaby, gdyby polskie pisma poznańskie nie zauważyły takiego raptownego napływu Niemców z Rosyi.

§ **W sprawie** przedrukowanego w „Gazecie narodowej" w nr. 202 artykułu, z „Fremdenblattu" p. t. „Skandal sportowy", w którym był opisany fakt zdopingowania konia „Grandezza" przez pana J. Niemcewicza, w Moskwie w lipcu br., otrzymujemy następujące sprostowanie: Jak słusznie „Fremdenblatt" i za nim inne pisma twierdziły, pan Jan Ursyn Niemcewicz zawzięcie walczył z dopingowaniem, które z tak szaloną szybkością rozpowszechniało się po wszystkich torach cesarstwa rosyjskiego. Miarodajne sfery sportowe nie zapatrywały się jednak tak pesymicznie na doping. Skonstatowany doping karano zawieszeniem trenera w działalności na trzy miesiące (najczęściej zimowe). Zaprowadzono kilka obostrzeń dla formy, lecz coraz pobłażliwiej na tę sprawę przez palce patrzano. Referat, podany w grudniu 1904 r. do głównego zarządu stadnin państwa w Petersburgu, w którym p. J. Niemcewicz wywodzi, jakie należy przedsięwziąść środki, by stosownie doping przykrócić, napotkał na grobowe milczenie. Słysząc najsprzeczniejsze zdania i widząc obojętność władz sportowych, nie można się dziwić, że p. Niemcewicz zaczął powątpiewać o faktycznej doniosłości dopingu i zechciał go wypróbować. Próba była bardzo ryzykowna i wiemy z opisu, czem się skończyła. Kto inny na miejscu p. Niemcewicza byłby uczynił, jak się to zwykle w takich wypadkach praktykuje t. j. za pewnem wynagrodzeniem znalazłby takiego, który nie ryzykując wiele, przyjął by winę na siebie, p. Nazarow zaś straciłby konia i wszystko byłoby w porządku. Pan Niemcewicz, jak głosi „Fremdenblatt", jest pełnym zasług hodowcą, będąc więc wiedziony jedynie chęcią doświadczenia naukowego, z góry był przygotowany na pokrycie strat, jakie ta próba ewentualnie przynieśćby mogła. Po wyścigu p. Niemcewicz zaraz zwrócił się nie do weterynarza p. Sacka, lecz do p. Ilienko, zastępującego wiceprezesa moskiewskiego towarzystwa wyścigowego, prosząc, by nikogo do odpowiedzialności nie pociągano i biorąc całe zajście na siebie. Następnie, porozumiawszy się z p. Nazarewem, (nie jak „Gazeta Narodowa" mylnie podała Łasarowem) wypłacił za pośrednictwem moskiewskiego towarzystwa całą wartość konia, stosując się w tym wypadku do nader wygórowanego szacunku przez samego właściciela. Jak dowodzi „Fremdenblatt", zajście to wywołało „wzburzenie", lecz głównie wśród tych warstw, które sztucznie stworzyły bierność względem dopingu i z niego spokojnie korzystały; podobny fakt nie mógł nie zmusić sfer miarodajnych do stosowania najsroższych przeciwko dopingowaniu miar; a jeśli w tem był cel p. Niemcewicza, został on świetnie osiągnięty. Już trzy tygodnie, po opisaniu zajścia, wywieszono na t. z. czarnej tablicy nazwiska sześciu stajen, stosujących doping w Petersburgu. Musimy tu jednak powtórzyć słowa, którymi „Sport Polski" (Nr. 34 Warszawa 1 września br.) kończy swój artykuł o sześciu stajniach wywieszonych na czarnej tablicy: „Postępek ten (dopingowania), jak wiadomo, główny zarząd stadnin zaakceptował w odpowiedni sposób; kazał listę ową po prostu zdjąć". Ta wzmianka w organie czysto sportowym daje nam dowód, że doping w cesarstwie rosyjskiem został i nadal rzeczą dozwoloną. Nie właściwem było ze strony p. Niemcewicza, jeżeli działał bez wiedzy właściciela, lecz nikt straty nie poniósł a ten ostatni nie czuje się pokrzywdzonym. Zresztą specyalny organ sportowy „Konnozawodztwo i Sport" w nr. 565 (Moskwa 5 sierpnia br.) w prawdziwem świecie już całe zajście przedstawił. Jak się zaś na całą sprawę zapatruje ogół społeczeństwa, służyć może fakt, że d. 21 września p. Jan Ursyn Niemcewicz został wybrany na powiat brzeski przewodniczącym komisyi do przyszłej Dumy.

§ **Zaburzenia na torze wyścigowym.** Z Paryża donoszą w dalszym ciągu o niebywałych zaburzeniach na torze w Longchamps: Kto był w sali gry w Monaco, kto obserwował eleganckich panów w wytwornych strojach wizytowych i panie, okryte mnóstwem klejnotów, w chwili, gdy krupier swą bezlitosną łopatką zgartywał ich pieniądze, kto widział ich spojrzenia, mówiące o ogromnych stratach, ich wzrok z zazdrością na wygraną szczęśliwszego sąsiada skierowany, ten ma pojęcie, jak namiętność gry, jak żądza pieniędzy nerwy podniecić może a rozpętać namiętności. Ale tam, w Monako, przy zielonych stolikach siedzi prawie wyłącznie „śmietanka" międzynarodowego towarzystwa, „śmietanka", której formy, której „tenue" nad wszystko jest drogie. Jakżeż jednak inaczej wygląda sytuacya na zielonej murawie toru wyścigowego w wielkich miastach. Tam wprawdzie także gromadzi się „śmietanka" najlepszego towarzystwa, ale tuż obok niej, przydzielony tylko słabą baryerą, kłębi się tłum, złożony z ludzi najrozmaitszej konduity, aż do owych rowdies, których nigdzie nie brak, gdzie gromadzą się masy i gdzie nadarzyć się może sposobność do wątpliwych zysków. Najtańsze miejsca na torze wyścigowym w Paryżu wziął w dzierżawę tłum. Są tam niewątpliwie i jednostki uczciwe, z porządnych rodzin drobnomieszczańskich, ale ich jest mniejszość. Bo w obec znanej swej oszczędności, francuska klasa średnia trzyma się zdala od toru wyścigowego, szukając tańszych, mniej ryzykownych rozrywek. A to, co się gromadzi na murawie toru — to tłum, typowy tłum. Ochoczy, wesoły, dowcipny, ale równocześnie i szorstki, brutalny, gniewliwy. Biada — gdy ten mob wpadnie w wściekłość! A tak było właśnie w niedzielę na polach w Longchamps. W Monako wytworni panowie i panie w jedwabiach, na 20 centymowych miejscach w Longchamps słodki tłum Paryża — a namiętność gry, żądza wygranej wywołuje te same namiętności. Ale tam w wspaniałych salach nad modrym Adryatykiem, pozostaje towarzystwo korrekt, grzeczne, uprzejme, choć ostatni frank przepadł i choć w chwilę potem kula rewolwerowa ma położyć kres życiu; mob zaś na placu wyścigowym nie jest tak wytwornym i gdy mu się co nie podoba, rzuca się na oślep z pięściami.

Przyczyną krwawych, niesłychanych rozruchów na torze w Longchamps była pewna nieformalność podczas startu — jak to już wczoraj podaliśmy. Start zaś ma, zwłaszcza w biegach na krótką metę, bardzo doniosłe znaczenie. Rozgoryczenie publiczności było tem większe, że na faworycie Poire Rouge jechał francuski szampion, żokiej Stern, że tedy gdy Poire Rouge odpadł, to widocznie była w tem wina startera. Istotnie dał on fałszywy, czy nie wyraźny znak, tak iż nie wszyscy żokieje go zrozumieli. Obowiązkiem jego było w obec tego bieg wstrzymać i start na nowo rozpocząć. A to zaniedbano.

Plac wyścigowy, oraz miejsca przeznaczone dla publiczności, przedstawiają się dziś jako pole walki. Zgliszcza, gruzy, strzępki ubrań, kapelusze męskie i damskie — oto dowody, jak straszną była wściekłość tłumu, do jakiego stopnia rozpasały się tam namiętności. Mały, pełen uroku lasek, tuż obok toru, spalony doszczętnie. Ani jedno drzewko się nie ostało. Stwierdzono, że niektórzy chaufferzy brali udział w podpalaniu, używając do tego benzyny z automobilów. Rabusie, którzy plądrowali kioski totalizatora, zabrali nietylko pieniądze, ale i całe paczki znaczków. W biegu krytycznym wysokość stawek doszła do 441.265 fr. Nie brak głosów, iż rozruchy niedzielne były z góry uplanowane, jako zemsta za usunięcie buchmacherów. Dowodem na to ma być i ta okoliczność, iż spalono wszystkie kioski totalizatora, a poblizka restauracya i garderoby pozostały nietknięte. Widziano też podobno agitatorów, którzy tłum, początkowo spokojny, podburzali. Z pomiędzy aresztowanych zatrzymano w więzieniu 17 osób. Rannych jest sporo, nietylko wśród policyantów, ale i wśród publiczności. Szkoda ogólna wynosi około 250.000 fr.

Z powodu niedzielnych zajść wydał minister rolnictwa zakaz odbywania dalszych wyścigów w Longchamps, a zarządził, by się odbywały tylko w Champigny.

Wedle ostatnich wiadomości z Paryża, wieści o rabunku totalizatora były o tyle przesadzone, iż zabrano stamtąd tylko około 1000 fr. Donoszą dalej, że starter Beschop, który ponosi winę całego zajścia, został przez wydział tow. wyścigowego wydalony.

§ **Polityka kolonizacyjna w Ameryce.** Opinia publiczna w Ameryce zajmuje się od dłuższego czasu sprawą przeprowadzenia świadomej celu polityki kolonizacyjnej. Z tego powodu w rozlicznych stanach dążyli właściciele ziemi do utworzenia trustu, któryby wielkimi środkami uprawiał kolonizacyę na wzór niemiecki. Układy trwające cały rok 1905 w sprawie utworzenia trustu, pozostały bezowocne; natomiast obecnie złączyli się więksi właściciele ziemi w Stanach Zjednoczonych a tem samem i w świecie w jedno wielkie towarzystwo pod nazwą: „American Colonization Company". Do tego towarzystwa przystąpił największy w świecie właściciel ziemi P. T. Weyerhäuser w St. Paul i p. James T. Barber. Towarzystwo to posiada siedm milionów ośmset tysięcy mórg ziemi, z czego tymczasowo 1,400.000 mórg jest gotowych do kolonizacyi, a z tego 320.000 mórg w stanie Wisconsin. Towarzystwo zamierza budować własnymi środkami drogi, kościoły i szkoły. Ziemia przeznaczona do kolonizacyi leży nad jeziorem Górnem i Michigan, które mają połączenie z przystanią Nowy Jork. Cały ten obszar pokryty jest siecią kolejową, a więc jest sprzyjająca możność dowożenia płodów gospodarczych do Chicago Ills. Wielką część kraju pokrywa las, którego 1 morga daje 60 dolarów zysku za ścięte i sprzedane drzewo. Kupującym ziemię cenę kupna rozkłada się zwykle na 10 letnie spłaty, jednak powyżej wymieniona sprzedaż drzewa, jak również płody ziemi umożliwiają w bardzo licznych wypadkach zapłacenie ceny kupna po 2 lub 3 latach. Towarzystwo ma zamiar uprawiać sprzedaż produktów wprost bez żadnego pośrednictwa handlowego. Obecnie na tym obszarze mieszkają Szwedzi, Niemcy rosyjscy i Polacy: powstaje zamiar zachować osobny obszar ziemi do osiedlania się dla galicyjskich i węgierskich rolników i leśnych robotników. Cena za 1 akr ziemi wynosi 7 do 8 dolarów, podczas gdy zwykle 1 akr w tej okolicy kosztuje 15 do 16 dolarów. Sprzedaje się dlatego tak tanio, ażeby przybywający osadnicy mogli mieć od razu lepsze stosunki gospodarskie, ażeby osiedlić wielką ilość ludzi i wreszcie, ażeby istniejące tam towarzystwa kolonizacyjne zmusić do zaprzestania działania. Adres europejskiego głównego biura, które służy każdą poradą, jest: „Amerikan-Colonization-Company" Berlin W. 64, Bernstr. 47.

§ **Zaręczyny infanta.** Książę Karol de Bourbon i Dwojga Sycylij, infant hiszpański, wdowiec po śmierci księżnej Asturyi, starszej siostry króla Alfonsa XIII, oficyalnie zaręczy się w tych dniach z księżniczką Ludwiką, Francuzką, ostatnią córką hrabiny Paryża. Książę, który jest obecnie jenerałem brygady w armii hiszpańskiej, jest drugim synem księcia Alfonsa hrabiego de Caserta, głowy rodu Dwojga Sycylij i księżnej Antoniny. Urodził się w r. 1870 w Gries pod Bozen w Tyrolu. Narzeczona księcia urodziła się w r. 1882 w Cannes.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szan. prenumeratorów: Cennik szkółek leśnych i ogrodowych, oraz nasion drzew leśnych Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną, ostatnia poczta i telegraf w miejscu, stacya kolei Czarna (Galicya). 1906.

Zmarli.

Franciszek Hovorka poseł do rady państwa i na sejm czeski, umarł wczoraj w Zamberku w Czechach.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We czwartek „Werther" opera Massenet'a.
W piątek „Dziewica orleańska".
W sobotę „Kościuszko pod Racławicami" wieczór „Samson i Dalila" Saint Saensa.
W niedzielę popoł. „Halka", wieczór „Dziewica orleańska".

Repertuar teatru krakowskiego.
We czwartek „Loulou".
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Bodenheim" L. Rydla.
W niedzielę „Bodenheim" Rydla.

Z całego świata.

Bizerta (w Tunisie). Francuska łódź podmorska „Lutin", która wczoraj przedsięwzięła ćwiczenia podmorskie, zaginęła. Wdrożono akcyę ratunkową.

Odessa. Były zastępca prokuratora hr. Marchocki zamordował w swoich dobrach, położonych w pobliżu stacyi Wyhoda, swoją żonę i dzieci.

Berlin. Wczoraj wieczorem przybył do miejscowości pod Berlinem Kopaniec oddział 4 pułku gwardyi, złożony z 12 żołnierzy, pod wodzą mężczyzny, przybranego w mundur kapitana. Żołnierze udali się do ratusza i aresztowali burmistrza i głównego zarządcę składu broni, a rzekomy kapitan kazał sobie wręczyć 4000 marek, jakie znajdowały się w kasie, poczem dał rozkaz odstawienia burmistrza na odwach do Berlina pod eskortą wojska, zaś pozostałym żołnierzom kazał zajmować ratusz jeszcze przez pół godziny, poczem sam odjechał w kierunku do Berlina. Gdy wspomniany oddział żołnierzy, przed opisanym wypadkiem, wracał z placu ćwiczeń w Tegel, zatrzymał go w Berlinie ów kapitan i pokazał sfałszowany rozkaz aresztowania burmistrza, oraz wysłał ich do Kepaniec. Zarządcę i burmistrza w Berlinie oczywiście zaraz wypuszczono na wolność.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +8·0 Tarnopol —·—. Lwów +8·4 Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +7·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +7·6 Praga +7·4, Wiedeń +10·2 Semmering +8·0 Budapeszt +11·7. Ischl +9·8 Riva +10·2 Tryest +14·4 Celsyusza

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Agencye niemieckie telegrafują: W Ostrowie odbył się wiec pod przewodnictwem ks. Zborowskiego w sprawie nauki religii w języku polskim. W wiecu wzięli także udział ks. Ferdynand i Karol Radziwiłłowie. Jeden z mowców, występując przeciw nauce religii po niemiecku, powiedział, że naród polski będzie się bronił, chociażby przyszło do rozlewu krwi. Wskutek tych słów wiec rozwiązano. Po wiecu przyszło do bardzo gwałtownych starć. Ponieważ wiadomość ta pochodzi ze źródeł niemieckich, a więc podejrzanych, trzeba wyczekać jej potwierdzenia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Izba sądowa warszawska, pod prezydencyą prezesa departamentu, Kraszeninnikowa, przy udziale dwóch sędziów gminnych i wójta gminy, rozpoznawała w Lublinie w

agenta zabito, dwóch ciężko zraniono. Zawezwane wojsko dało salwę; dwie kobiety i jedno dziecko zostały zranione. Grün uratował się ucieczką.

— W Warszawie odbyło się onegdaj poświęcenie biura uniwersytetu ludowego Macierzy szkolnej oraz otwarcie pierwszego roku. W 12 salach szkolnych, rozrzuconych w różnych dzielnicach miasta rozpoczęły się w porze wieczornej wykłady języka polskiego, arytmetyki, historyi polskiej, geografii, nauk społecznych i technicznych. Ogółem zapisało się 1800 słuchaczy.

— Onegdaj wieczorem policya w Warszawie dokonała rewizyj ulicznych na Nowym Świecie, Krakowskiem Przedmieściu i ul. Marszałkowskiej. Aresztowano wielką liczbę przechodniów.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Z inicyatywy Władysława hr. Tyszkiewicza poczyniono starania o utworzenie w Wilnie muzeum krajowego z oddziałami: historycznym, etnografii krajowej i sztuki.

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 października 1906.

Wybór posła.

Kraków. Dziś rano rozpoczął się wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce śp. Jana Rottera. Udział wyborców słaby. Wybór jedynego kandydata p. Sołtysika nie ulega wątpliwości.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izba poselska po przyjęciu całej ustawy aptekarskiej w drugiem i trzeciem czytaniu, przystąpiła do obrad nad wnioskiem naglącym p. Böheima i tow., wzywającym rząd, aby jak najspieszniej przeprowadził reformę stosunków służbowych i płac urzędników pocztowych i służby pocztowej.

P. Böheim, uzasadniając swój wniosek, oświadczył, że urzędnicy pocztowi nie są zadowoleni z polepszenia, zamierzonego przez rząd, iż panuje wśród nich wielkie wzburzenie, którego konsekwencyą może być w krótkim czasie bierny opór. Mowca prosi Izbę, aby przyjęła jego wnioski celem zadokumentowania, że popiera żądania urzędników i służby pocztowej.

P. Steiner oświadcza, iż głosować będzie za nagłością i meritum wniosku. Protestuje przeciw temu, aby w tym wniosku widziano środek agitacyjny i podnosi, że wobec wszelkich nadwyżek, jakie wykazał minister skarbu, można zadość uczynić żądaniom urzędników pocztowych, bez podwyższania opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, tembardziej, iż na Węgrzech panuje tendencya zniżenia tych opłat.

Na tem obrady przerwano.

Na wniosek p. Schreinera na porządku dziennym następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek, postawiono ustawę o kontyngentowaniu buraków cukrowych.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Komisya kolejowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad upaństwowieniem kolei Północnej, mianowicie toczyła się dyskusya szczegółowa nad §. 3 przedłożenia. P. d'Elvert ubolewa nad odrzuceniem wniosku o wykupno na podstawie koncesyi. Państwo będzie zmuszone w krótkim czasie po upaństwowieniu poczynić znaczne wkłady, które przy racyonalnej gospodarce powinna była pokrywać stopniowo kolej Północna. Mowca odrzuca § 3 i przyłącza się do wniosku Steinwendera

P. Ellenbogen zapytuje, czy i na jaki czas, oraz w jakich ilościach i po jakiej cenie rząd zapewnił sobie u kolei Północnej po jej upaństwowieniu dostawę węgla. Na wniosek p. Mastalki, który wyraził zadowolenie, że obecnie wszyscy zgadzają się co do kwestyi upaństwowienia kolei prywatnych, zamknięto dyskusyę.

Przedstawiciele rządu dali wyjaśnienia o poruszonych kwestyach. P. Demel oświadczył, że najracyonalniej byłoby oświadczyć się za upaństwowieniem, ale dopiero za lat 7, a przez ten czas w pełni zrobić użytek z prawa, jakie państwu przysługuje według koncesyi, co do postanowień taryfowych i nadzoru nad ruchem; ponieważ jednak podobny wniosek nie ma szans, mowca będzie głosował za wnioskiem Steinwendera.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o 10 przedpołudniem.

Wiedeń. Komisya kolejowa obradowała dziś przed południem w dalszym ciągu nad upaństwowieniem kolei Północnej i przyjęła §§. 3 do 11 projektu ustawy zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Z komisyi gospodarczej.

Wiedeń. Komisya gospodarcza izby przyjęła wczoraj przedłożenie naftowe z nieznacznemi zmianami. Referentem dla Izby wybrano posła Małachowskiego.

Komisya nagany.

Wiedeń. Komisya nagany w sprawie posłów Onciula i Sternberga, po dłuższej naradzie i po ponownem przesłuchaniu Onciula uchwaliła uczynić w izbie posłów wniosek, aby Sternbergowi wyrażono naganę za użycie w mowie parlamentarnej wyrazów, obrażających Onciula.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisyi reformy wyborczej odwołano. Następne dziś o g. 11 rano.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej zebrała się dziś przedpołudniem na obrady. Na początku posiedzenia wniósł poseł Stransky reasumcyę uchwały co do podziału okręgów wyborczych na Morawii, ze względu na to, iż na Morawii istnieje kataster narodowy i są gminy, w których przebywa tylko jeden wyborca, należący do pewnej narodowości, nie możnaby zatem nawet dokonać wyboru przewidzianej w ustawie komisyi wyborczej. Po dłuższej rozprawie, podczas której zastępca rządu oświadczył się przeciw reasumcyi, wniosek Stransky'ego odrzucono.

Komisya przystąpiła do rozprawy nad §42, dotyczącym ochrony podziału okręgów wyborczych zapomocą kwalifikowanej większości $^2/_3$ głosów izby poselskiej.

Poseł Chiari (n. lud.) oświadcza, że Niemcy muszą trwać przy żądaniu takiej ochrony, gdyż to był główny warunek, pod którym Niemcy zgodzili się radzić nad reformą wyborczą.

Poseł Kramarz polemizuje z Chiarim i zaprzecza jego twierdzeniu, jakoby to był główny warunek Niemców przystąpienia do obrad nad reformą wyborczą. Pierwotne bowiem przedłożenie bar. Gautscha wcale nie zawierało tego punktu, a dopiero Hohenlohe przyjął postanowienie o większości $^2/_3$ głosów do projektu ustawy. Gdyby ta ustawa była sprawiedliwa, w takim razie Czesi nie byliby się sprzeciwiali takiej ochronie podziału okręgów wyborczych. Mowca oświadcza dalej, że nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby jego stronnictwo i czescy ministrowie zobowiązali się byli głosować za tem postanowieniem.

W dalszym ciągu zaznaczył Kramarz, że ogółem chodzi o 7 mandatów, których Słowianie może w przyszłości zażądają dla siebie. W każdym wypadku Niemcy będą w stanie sprzeciwić się podobnemu żądaniu. Zresztą na czas dłuższy reformy wyborczej nikt nie będzie atakował. Cała ta sprawa nie ma dla Czechów wcale praktycznego znaczenia. Chodzi tylko o zrobienie ujmy honorowi narodu czeskiego. Mowca dziwi się, że tylko w sprawie większości $^2/_3$ poszukuje się kompromisu a to dlatego, iż izba stoi na stanowisku, że Czesi muszą reformę wyborczą „połknąć". Wierzymy silnie, że nawet gdyby obecnie reforma wyborcza upadła, to powszechne równe prawo głosowania tem samem nie będzie pogrzebane, lecz z żywiołową siłą nadejdzie. Czesi nie lękają się takiego przebiegu rzeczy, ponieważ zawsze byli za powszechnem prawem wyborczem a w ustępstwach swych posunęli się obecnie do ostatecznej granicy. Tu jest kres ustępstw! Do Kanossy nie pójdziemy! — zakończył p. Kramarz.

Po przemowie p. Grossa, który polemizował z poprzednim mowcą, oraz po wywodach Zazvorki posiedzenie przerwano.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Trudności znowu się zwiększyły. Główną winę ponosi niemieckie stronnictwo postępowe, które obstaje przy kwalifikowanej większości bez ograniczeń czasowych. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisyi reformy wyborczej odwołano, aby nie doprowadzić do zbyt ostrych konfliktów. Posłowie czescy przy współudziale kilku członków Izby panów, posła sejmowego Anyża i obu ministrów Czechów obradowali wczoraj całe popołudnie, poczem ministrowie Forzt i Pacak udali się na naradę ministeryalną. Wieczorem odbyły się narady klubowe.

Co się tyczy upaństwowienia kolei Północnej, zgoda, jak się zdaje, jest niedaleką, może nawet bardzo bliską, ale trzeba pamiętać, że stronnictwa łączą tę sprawę ze sprawą reformy wyborczej.

Wiedeń. Jak „Poln. Corr." donosi, prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj wieczorem konferencyę z br. Beckiem w sprawie trudności, jakie powstały z powodu żądania kwalifikowanej większości celem ochrony rozdziału mandatów. Obrad nie ukończono, będą dalej prowadzone.

Praga. „Bohemia" dowiaduje się z Wiednia: Sytuacya pogorszyła się, stronnictwa niemieckie oświadczyły prezesowi gabinetu, że bezwarunkowo obstają przy znanych swoich żądaniach i uzasadniają to stanowisko tem, że na podział okręgów wyborczych tylko dlatego się zgodziły, ponieważ pewne były, że podział ten będzie chroniony większością dwóch trzecich głosów. Te nieporozumienia między Czechami i Niemcami nie oddziałały dotąd na gabinet, w razie jednak, gdyby Niemcy w plenum izby nie zdołali przeprowadzić swego żądania, to musiałoby to w konsekwencyi doprowadzić do zaostrzenia się sytuacyi w łonie samego gabinetu.

Wiedeń. (Twł.) Tak Czesi, jak Niemcy stawiają kwestyę kwalifikowanej większości dla zabezpieczenia podziału okręgów wyborczych na ostrzu noża. Polacy głosują za większością dwóch trzecich we własnym narodowym interesie i byliby gotowi poprzestać na zabezpieczeniu większości dwóch trzecich na lat 18, gdyby to umożebniło Czechom zgodzenie się na kompromis.

Dziś jednak w klubie młodoczeskim wielkie wrzenie przeciwko Kramarzowi i przeciwko wszelkiej większości kwalifikowanej.

Stanowisko Niemców wobec autonomicznych żądań Koła polskiego odporne, mimo, że potrzebują Polaków dla sprawy $^2/_3$ głosów i dla zabezpieczenia swoich interesów przy kolei Północnej.

Połączenie się Polaków z Czechami w tym kierunku, by wszelką większość kwalifikowaną odrzucić, nie skłoniłoby jednak Niemców do odrzucenia reformy wyborczej z powodu obawy Niemców przed socyalistami, a pozbawiłoby Polaków zabezpieczenia ich interesów.

Konferencye biskupie.

Wiedeń. Zebrani na konferencyi arcybiskupi i biskupi austryaccy wystosowali na ręce ks. kardynała Richarda list z wyrażeniem żywego ubolewania z powodu walki z Kościołem we Francyi i podziwu dla biskupów francuskich za ich podziwienia godną zgodę, przywiązanie do Stolicy św. i obronę nienaruszalnych praw Kościoła. List wyraża dalej życzenia dla biskupów francuskich, a kończy się słowami, iż biskupi austryaccy modlić się będą, aby plany wroga spełzły na niczem.

Wiec Izb lekarskich.

Kraków. Wiec austryackich izb lekarskich w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po uchwaleniu regulaminu wydziału wykonawczego obradował nad sprawą terminu ważności recept. Referent dr. Grün z Wiednia wskazał, iż obecnie zdarza się, że recepta lekarza przechodzi z rąk do rąk i często używają ją ludzie z rozmaitemi chorobami z wielką krzywdą dla siebie. W ten sposób szerzy się morfinizm. Z tych powodów więc referent proponował, aby recepty traciły ważność swą po trzech latach, a przy środkach niebezpiecznych po roku i aby na receptach lekarze wypisywali nazwisko chorego, dla którego recepta ta jest przeznaczoną. Po obszernej dyskusyi uchwalono sprawę tę odroczyć i przekazać ją wydziałowi wykonawczemu do zbadania na podstawie referatu dr. Grüna. Postanowiono zwrócić się do rządu z prośbą, aby polecił lekarzom rządowym ścisłą kontrolę nad ponownem wydawaniem leków na tę samą receptę. Izby mają zwrócić się do lekarzy z wezwaniem, aby dopisywali na receptach słowa: repetatur semel, jeśli recepta ma być powtórzoną, a na receptach takich, na którą lek ma być wzięty tylko raz jeden, pisali słowa: ne repetatur. Dalej uchwalono zwrócić się do rządu z prośbą, aby zakazał wykonywania masażu przez laików, ale żeby założył państwowe szkoły dla opieki nad chorymi, masażu, nacierań i polewań pod kontrolą lekarzy.

Po południu obradowano nad wnioskiem izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej o utworzenie państwowego instytutu pensyjnego dla lekarzy, wdów i sierót po nich. Referat przedłożył wiceprezes izby zachodnio-galicyjskiej dr. Schöngut. Po obszernej dyskusyi sprawę tę przekazano wydziałowi wykonawczemu celem przeprowadzenia ostatecznych badań i zdania sprawy na najbliższym wiecu izb. Dalej oświadczono się za jak najrychlejszem wydaniem ustawy o tłumieniu epidemii. Imieniem izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej dr. Festenburg przedstawił wniosek o wydanie jak najrychlejsze ustawy, stwarzającej instytucyę lekarzy szkolnych w szkołach średnich i ludowych. Po obszernej dyskusyi przyjęto wniosek referenta z dodatkiem dr. Lichta z Austryi dolnej, aby lekarze już teraz zajmowali stanowiska lekarzy szkolnych za ryczałtowem wynagrodzeniem po koronie od ucznia. Na wniosek izby wschodnio galicyjskiej uchwalono ponownie starać się o utworzenie osobnego ministerstwa dla spraw sanitarnych, a wydziałowi wykonawczemu polecono poczynić odpowiednie kroki.

O godz. 6 wieczorem odroczono dalsze obrady do dziś.

Kraków. Dzisiejsze posiedzenie wiecu austryackich izb lekarskich rozpoczęło się o godz. wpół do 9 rano. Przewodniczył prof. dr. Wicherkiewicz. Na podstawie referatu wschodnio galicyjskiej izby (referent dr. Festenburg) uchwalono wezwać wydział wykonawczy do poczynienia kroków w ministerstwie handlu co do uregulowania stanowiska i stosunków służbowych lekarzy więziennych.

Imieniem dolno-austryackiej izby lekarskiej (bez Wiednia) przedstawił dr. Licht przyczyny i przebieg biernego oporu gminnych lekarzy w Dolnej Austryi i przedłożył wniosek: „11 wiec izb lekarskich wyraża ubolewanie, że zniewolono dolno-austryackich lekarzy do biernego oporu i spodziewa się na pewno, że zarówno rząd państwowy, jak i krajowy spełnią skromne i uzasadnione żądania lekarzy".

Wiceprezydent izby zachodnio-galicyjskiej dr. Schoengut przedłożył wniosek dodatkowy: „11 wiec izb lekarskich wypowiada dolno-austryackim lekarzom za pośrednictwem dolno-austryackiej izby uznanie i sympatyę z powodu ich dzielnego zachowania się w sprawie lekarzy gminnych".

Wniosek dolno-austryackiej izby poparł delegat niemieckiej sekcyi izby lekarskiej praskiej dr. Jaroschy, poczem oba wnioski przyjęto jednomyślnie.

Rozwinęła się obszerna dyskusya nad określeniem lekarskiej praktyki wędrownej. Uznano jako zasadę, że lekarze powinni wykonywać praktykę w miejscu zamieszkania, co zaś do lekarzy-dentystów, to uznano, że mogą oni wykonywać praktykę wędrowną za zezwoleniem izby lekarskiej i lekarza danej miejscowości.

Odbył się następnie wybór wydziału wykonawczego, złożonego z 6 członków. W skład jego weszli pp.: Brenner, Festenburg, Ewald, List, Petrina, Schlemiger. Jako zarządzającą na rok przyszły wybrano izbę tryesteńską.

O 12 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. Prezes węgierskiego gabinetu Wekerle złożył wczoraj wizytę wspólnemu ministrowi skarbu Burianowi, a następnie był na jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza i przedłożył cesarzowi propozycyę co do kilku wewnętrznych spraw politycznych.

Austrya i Serbia.

Białogród. Z urzędowego źródła donoszą, że rząd serbski w odpowiedzi na notę austro-węgierską podnosi, iż w sprawie zamówienia dział i amunicyi obstaje nadal przy swem dotychczasowem stanowisku, tj. zastrzega sobie wolną rękę. Co się zaś tyczy innych zamówień państwowych, to rząd w myśl uczynionych dawniej przyrzeczeń gotów jest oddać je do wykonania przemysłowcom austro-węgierskim, na wypadek, jeśli traktat handlowy między Serbią a Austro-Węgrami dojdzie do skutku. W przeciwnym razie rząd serbski wszystkie swe dawne zobowiązania będzie uważał za niebyłe.

Z ziem polskich.

Znowu strajk w Łodzi.

Z Łodzi telegrafują, że z powodu odmówienia przez fabrykantów zapłaty robotnikom za dni ostatniego strajku, 17.000 robotników w 77 fabrykach znów zastrajkowało.

Ogólna liczba robotników, zajętych we wszystkich fabrykach w Łodzi, wynosi 70.000.

Szkoły polskie.

Łódź. Rozpoczęły się wykłady w polskiem gimnazyum łódzkiem, do którego przyjęto 250 uczniów do klasy wstępnej i 4 klas niższych.

Petersburg. W niedługim czasie otworzy tu znany działacz ks. Malewski pierwszą szkołę polską z językiem wykładowym polskim.

Z Rosyi.

Sprawy żydowskie.

Białystok. Utworzyło się tu towarzystwo pod nazwą „Erras Nichodim", mające za zadanie popierać radą i pieniędzmi żydów, chcących emigrować.

Według ostatnich obliczeń liczba członków żydowskiego „Bundu" w państwie rosyjskiem wynosi 83.890, z czego w Królestwie polskiem jest 25.000.

Sprawa reform w Kurlandyi.

Mitawa. Wczoraj otworzył gubernator komisyę dla Kurlandyi, złożoną z 20 chłopów, 20 wielkich właścicieli, reprezentantów stanu urzędniczego itd., dla opracowania reform miejscowych. W zagajeniu gubernator podniósł, że zależeć będzie od politycznej dojrzałości członków komisyi i ich postępowania, w jakiej mierze rząd będzie mógł oprzeć się na ich pracach. Na wniosek marszałka szlachty ks. Lievena wysłano telegram do cara z wyrazami podziękowania za umożliwienie obrad nad polepszeniem stosunków miejscowych.

Finanse rosyjskie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Minister skarbu ogłosił wykaz dochodów z podatków bezpośrednich, które wynosiły w pierwszych 8 miesiącach br. $33^1/_2$ milionów rubli, w porównaniu z 34 mil. rubli w tymże okresie roku ubiegłego. Obniżenie dochodów nastąpiło w prowincyach bałtyckich, w Królestwie polskiem i na Kaukazie, gdzie ruch rewolucyjny był najsilniejszy, dochodwzrosły o $2^1/_2$ mil. rubli. Jest to najlepszą odpowiedzią na odezwę wyborską, która nie wywarła żadnego wrażenia. Ludność płaci podatki i nie opiera się przy poborze rekruta. Cyfra, odnosząca się do podatków bezpośrednich, zajmuje tylko małą pozycyę w budżecie, który głównie opiera się na podatkach pośrednich.

Rewolucyoniści.

Kungur (w gub. permskiej). Ostatniej nocy skradziono 7 pudów dynamitu, przeznaczonego dla wojska, oraz wiele broni i nabojów. Strażnika zamordowano.

Morszańsk (w gub. tambowskiej). W lokalu banku państwowego znaleziono 4 bomby.

Kronsztad. Wczoraj aresztowano 5 osob, które miały przy sobie bomby. Jedna z nich zdołała uciec.

Wyroki i procesy.

Kronsztad. (P. A.) Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w procesie przeciw 295 oskarżonym o bunt marynarzom na krążowniku „Car Aleksander III". 45 oskarżonych uwolniono, kilku skazano na 6 lat robót przymusowych, resztę na karę więzienia.

Przygotowania do wyborów.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło administracye miejskie, że w najbliższych dniach ogłoszoną będzie nowa instrukcya dla wyborów do Dumy.

Petersburg. Wobec doniesień dzienników, jakoby między Stołypinem a Kokowcewem istniały różnice zdań, wobec czego możliwem jest ustąpienie jednego z nich. Pet. agencya tel. upoważniona jest do oświadczenia, że wszystkie te wiadomości są bezpodstawne; między oboma ministrami panuje zgoda.

Petersburg. Generał Meller-Zakomelski, sławny ze swoich okrucieństw, jakich się dopuszczał przy stłumieniu rewolucyi na Syberyi został zamianowany generał-gubernatorem prowincyj nadbałtyckich.

Moskwa. Byłemu prezydentowi Dumy Muromcewowi zabroniono brać udział w posiedzeniach ziemstwa i rady miejskiej, ponieważ przeciw niemu toczy się śledztwo o podpisanie odezwy wyborskiej.

Petersburg. Władze odmówiły zezwolenia na istnienie partyi „pokojowego odrodzenia" z powodu, że zagraża ona porządkowi publicznemu przez swoje żądanie, aby kwestyę agrarną rozwiązano w drodze przymusowego wywłaszczenia własności ziemskiej.

Regent w Bruszwiku.

Brunszwik. Rząd wniósł do sejmu przedłożenie z doniesieniem, że z powodu dotychczasowych zajść rada regencyjna i ministerstwo jednomyślnie uchwaliły dokonać wyboru nowego regenta.

Kongres anarchistów.

Ferrara. Odbył się tu wczoraj kongres anarchistów włoskich, mimo że władze oczekiwały tego kongresu dopiero jutro. Przedmiotem obrad była kwestya propagandy przeciwko militaryzmowi, jakoteż wydawania dziennika anarchistycznego.

Londyn. Do „Daily Chronicle" donoszą z Waszyngtonu: Rząd postanowił wydać zarządzenia celem skutecznej ochrony amerykańskich interesów w Chinach i na dalekim Wschodzie. W tym celu cztery amerykańskie krążowniki wysłane będą na wody azyatyckie.

Budapeszt d. 17 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·30—14·32, na kwiecień 14·86—14·88, żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 14·08 do 14·10, owies na październik 13·90 do 13·92, na kwiecień 13·92 do 13·94, kukurudza na październ. —·— do 00.—, na maj 10·16 do 10·18, rzepak na sierpień 26·20 do 26·30

Oferty: mierne

NADESŁANE

Salvator

Naturalny Zdrój litionowy bez żelaza uznany

w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.

Dyrekcya zdrojów Saalvatora w Preszowie (Węgry).

Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Docent dentystyki

uniwersytetu lwowskiego

Dr. TEODOR BOHOSIEWICZ

powrócił i ord. ul. Jagiellońska 7 od 9—1 i 5—6.

52

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Przypomniał sobie, że dotąd jedno przeoczał: oto Ewa mu opowiadała, jak tamten drugi ją prosił, aby nie wierzyła, gdy będą o nim mówić, że on szuka bogatego ożenku. Tu jest węzeł. Tak przecież nie postępuje obojętny, gdyż obojętnemu byłoby wszystko jedno, co o nim myślą; obojętny byłby ograniczał spotkania, byłby zimnym, a już nigdy nie byłby nagle odjeżdżał. Jedno tylko mogło tłumaczyć jego postępowanie: kochał ją. Kochał ją, a obawiał się jedynie, aby go nie posądzano o pieniężne spekulacye. Dla mistrza ceremonii stało się to teraz jasnem. Równocześnie poznał, co ma uczynić: to czego Ewa uczynić nie mogła i czego nie uczyniłaby nigdy. Nie można nawet pozwolić, aby się domyślała, że on to uczyni. Prawdy dowie się później. On napisze do tamtego drugiego i wyzna mu jej miłość.

Mistrz ceremonii odetchnął, jak gdyby ciężar spadł mu z serca. Zatarł ręce z zadowolenia i zwrócił się ku swoim dzieciom, a oczy mu tak pałały i taki był rozpromieniony, że Klara spytała natychmiast:

— Co się stało, ojcze?

— Cieszę się, że mogę uszczęśliwiać innych, odparł mistrz ceremonii, prostując się.

— Rzeczywiście, ojciec wygląda dziś doskonale — rzekł szambelan.

— Jestem już zdrów, Eryku i jeżeli jutro będzie pogoda, wyjdę na przechadzkę.

— Już jutro?

— Tak. Jest ciepło i wyjdę pieszo.

— A kiedy odbędzie się uroczysty objad dla narzeczonych? zapytała hrabina Behnen.

Mistrz ceremonii, który wiedział, że to najbardziej Klarę interesuje, droczył się z nią.

— Zdaje mi się, że ze względu na narzeczonego, który form nie lubi, najlepiej będzie zaniechać obiadu...

Ale zaraz wszyscy zaprotestowali.

— Ależ, ojcze, to nie uchodzi — rzekł hrabia Behnen,

Eryk śmiał się:

— Papa żartuje. Czy nie spostrzegłaś tego Klaro?

Hrabina Behnen nie mogła jednak odpowiedzieć, gdyż weszli Ryszard i Eliza.

Eliza miała łzy w oczach i była wzruszona; uściskała rodzeństwo a potem wzięła ojca w ramiona:

— Pragnęłam tego. Hrabia Steffeck jest właśnie takim, jakiego życzyłam sobie dla Grety. Tak, właśnie dlatego. Służył on w pierwszym szwadronie, dlatego znam go dobrze i wiem, że jest doskonałym człowiekiem...

W pierwszym szwadronie służył jej mąż, hrabia Scheppang.

Pochwały Elizy potwierdził Ryszard. Teraz więc i szambelan przypomniał sobie, że w czasie, gdy on służył w wojsku, hrabia Steffeck przyszedł do Bautzen jako porucznik.

W rozmowie zapomniano o sąsiedztwie salonu, w którym znajdowała się para narzeczonych i mówiono głośno. Więc Ryszard, śmiejąc się, zawołał:

— Dzieci, nie krzyczcie tak! Oni słyszą tam każde słowo.

Mistrz ceremonii mrugnął oczami.

— Ryszardzie, znawco ludzi, sądzisz, że oni tam nie mają nic lepszego do czynienia, jak podsłuchiwać, co my mówimy.

— Zobaczymy, papo.

Ryszard poszedł do drzwi inni zaś za nim się ustawili. Klara podniosła lornetkę do oczu, szambelan przywdział monokl, hrabia Behnen podniósł się na palcach, aby widzieć poprzez plecy swego teścia. Tylko Eliza pozostała zdala.

— Otwieraj — dał mistrz ceremonii rozkaz Ryszardowi, trzymającemu rękę na klamce.

— Tylko po cichu, aby ich nie spłoszyć — szepnął hrabia Behnen.

Ryszard otworzył ostrożnie drzwi. Wszyscy rozglądnęli się po salonie, ale nic nie zobaczyli. Salon był próżny. Lecz w tej chwili weszli z dalszego pokoju hrabia Steffeck i Greta, zupełnie spokojni, trzymając się za ręce. Oboje tylko byli zarumienieni.

— Mamy was — zawołał Ryszard.

Cała rodzina weszła do salonu i witała hrabiego Steffeck jako nowego szwagra. Mistrz ceremonii i Ryszard ucałowali go, inni uścisnęli mu rękę.

Greta stała cichutko, nie wiedząc, co ma zrobić ze sobą. To tak bawiło Ryszarda, że rzekł do Steffecka.

— Pozbawiliście nas przedtem pięknego widoku. Musicie to naprawić. A więc dzieci zbliżcie się. Chodź tu, Greto, chodź Steffeck, pardon, Janie... i pocałujcie się, ale coram publico. Chcemy także coś widzieć. Raz, dwa...

Lecz Greta się cofnęła.

Klara była oburzoną żartem Ryszarda.

— Jakie ty miewasz pomysły, Ryszardzie!

— Wspaniałe! Ach, gdybym ja raz tak daleko zaszedł.

Zrobił smutną minę i udawał, że ociera sobie łzy.

— Mój Boże, zawsze mam pech; jedna poślubia tajnego radcę, a druga... Dziewczęta, które nic nie mają, powinny otrzymywać posag z kasy państwowej lub poprostu powinne być trute!

Rozmawiano jeszcze kilka minut, potem hrabina Behnen dała znak, aby się rozchodzić. Nie można nadużywać sił ojca, który znajduje się dopiero w rekonwalescencyi. Eliza także naciskała rodzeństwo do rozejścia się. Chciała wprawdzie zabrać narzeczonych do siebie, ale obaj rotmistrze musieli wracać do Bautzen na nocne ćwiczenia.

— Teraz nocne ćwiczenia? — zapytał zdziwiony mistrz ceremonii.

— Nasz komendant przeczytał przed kilku dniami broszurę o potrzebie i korzyściach nocnych ćwiczeń kawaleryi! — wyjaśnił Wolf z gniewem w głosie.

Greta zaś rzekła:

— Jeżeli jednak ktoś się zaręczy?

— To go nie usprawiedliwia — odpowiedział hrabia Steffeck.

Ryszard zaś żartował z Grety:

— Widzisz, już pierwszego dnia uczysz się poznawać przyjemności stanu wojskowego.

Przed rozstaniem się zostawiono na parę minut narzeczonych samych w salonie.

(C. d. n.)

Natalia Eschtruth. 41

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

— Jestem więc więźniem — żartował Manfred i skłonił się nisko przed Ethel. — Nie wiem, czy pani przypomina sobie...

Ethel wyciągnęła ku niemu rękę.

— Czy sobie przypominam? O, zapytaj pan miss Maud, jak często myślałam i mówiłam o panu.

— Zawstydza mnie pani i uszczęśliwia zarazem — odpowiedział Manfred. — Lecz zdaje mi się, że pani zamierza odwiedzić ciotkę Klarę?

— Ciotkę Klarę? Tylko dla pana jest nią pani Hoff.

— Przyjaźń także posługuje się podobnymi poufałymi tytułami.

Ethel zaśmiała się zdziwiona.

— Prawda, ale zdaje mi się, że babcia...

— Babcia! — pochylił się ku niej, jak gdyby dobrze nie słyszał.

Miss Maud, która tymczasem do nich się zbliżyła, klasnęła jakby z przestrachu w ręce.

— O, więc pan jeszcze nie wiesz, kim my jesteśmy! Nie wymieniłyśmy panu naszych nazwisk w parku? Na ślubie pan także nie byłeś? Ethel, pan Hoff dotąd nie wie, że stałaś się pasierbicą jego kuzynki.

— Panna Tempelburg...? — szepnął drżącym głosem Manfred.

— Naturalnie. Moja ciotka Ethel! — zawołał Rudolf i począł się śmiać.

Śmiech chłopca oprzytomnił Manfreda. Ethel zaś mówiła:

— Ponieważ pani Hoff stała się moją babką, więc i pan stałeś się moim kuzynem. Jestem dumną, że mam kuzyna tak sławnego. Odtąd wszystkie pańskie obrazy będziemy oglądać prędzej, aniżeli inni obcy ludzie.

Ethel wyciągnęła do niego raz jeszcze rękę, którą Manfred delikatnie ucałował.

— Panno Ethel, będę szczęśliwym, skoro zechcesz zaliczyć mnie do swoich kuzynów; jestem przeświadczony, że pozostaniemy zawsze dobrymi i wiernymi przyjaciółmi.

W tej chwili pojawiła się na progu domu pani Hoff:

— Czy zdarzył się wypadek kolejowy, że nikt do mnie wejść nie chce? — żartowała. — Gdyby nie Maks, byłabym kawę tu wam wyniosła...

Manfred poskoczył ku niej.

— Oh, Manfred — zawołała pani Hoff radośnie. — Jakaż miła niespodzianka.

. . . . . .

Zagadką jest serce ludzkie.

Jakże często myślał Manfred o tem, że nigdy już nie będzie mógł przestąpić progu domu swej ciotki Klary, a teraz znalazł się w nim nagle i serce bije mu tak spokojnie. Ze zdziwieniem rozglądał się dokoła. Wszystko tu wyglądało jakoś dziwnie jasno i szczęśliwie. Ciotka Klara patrzała pogodniej i weselej, jak dawniej, Rudolf był ożywiony i rozmowny, nawet blada twarz Maksa była rozpromieniona. A oczy wszystkich biegły za Ethel, która zdawała się rządzić w tym domu, jak u siebie. Na stole ustawiła ładnie związany bukiet, pomagała pani Hoff przy nakrywaniu stołu a potem poszła nawet do kuchni.

Ethel Tempelburg, bogata dziedziczka! Córka człowieka, którego imię, stanowisko i majątek zapewniało jej wszystko, czego tylko rozpieszczona dziewczyna zapragnąć może, a jednak nie pragnie...

Manfred nie mógł oderwać oczu od jej wdzięcznej postaci i w serce jego wstępowało ukojenie i budziły się w niem nowe nadzieje...

Nawet nie drgnął, gdy wymówiono imię Severy.

Ethel opowiadała o zabawach i przyjemnościach, o których jej macocha pisała.

— Nie zazdrości pani? — zapytał ją Manfred.

— O, nie — rzekła prawie z przerażeniem. — Nie lubię takiego gwarnego życia. I cieszę się, że jeszcze dużo mam do uczenia się, zanim wprowadzoną zostanę w ten wielki świat.

— Nie tęsknisz pani za nim?

— Nic a nic. Jest mi bardzo dobrze.

Manfred nie znalazł żadnej odpowiedzi.

XIII.

Szambelam Tempelburg projektował początkowo tylko krótką podróż poślubną na Rivierę i spodziewał się z początkiem lata pojechać do siebie na wieś. Severa jednak, gdy zakosztowała wykwintnego życia w kąpielach morskich, nie chciała wracać. Szambelan bawił się ciągłymi zachwytami swej młodej żony a był zbyt w niej rozkochany i zbyt słabej woli, aby się oprzeć jej prośbom. Nadto jego miłość własna święciła ciągłe tryumfy, a nie było ofiary, którejby na jej ołtarzu nie złożył. Piękność Severy i jej stroje sprawiały wszędzie wrażenie i wszyscy zazdrościli szczęśliwcowi, który mógł ją nazywać swoją. Przytem nie potrzebował Tempelburg być zazdrosnym; w czarnych oczach jego żony, chociaż skrzyły się w nich takie blaski, leżało tyle zimna, że powstrzymywało ono wszystkich, którzy lubią chodzić zakazanemi ścieżkami.

Cieszyła się z hołdów, nawet ich pożądała, lecz gdy otaczał ją tłum wielbicieli, gdy ręce jej nie mogły nawet ująć wszystkich kwiatów, które jej ofiarowano, oczy jej błądziły gdzieś daleko. Zazdrosnym nie potrzebował być pan Tempelburg, przeciwnie nawet skarżył się w duchu na oziębłość swej żony. A kochał ją coraz bardziej i o każdą jej łaskę musiał ją prosić. czynił wszystko, czego żądała, dawał wszystko, czego zapragnęła a pragnienia jej były coraz większe.

(C. d. n.)

Cegielnia parowa
Eleonory księżny Lubomirskiej
w Szczucinie

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów, gąsiory, rurki drenowe wszelkich rozmiarów, jakoteż cegłę maszynową, wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła **Zarząd dóbr Szczucin.** 705

Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów srebrnych i złotych 701
HANNS KONRAD,
pierwsza fabryka zegarków
w BRÜX nr. 345 (Czechy).
Prawdziwy niklowy zagarek anker rem. ayst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem 1 sztuka k. 4, 3 sztuki k. 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.

Solidny dom **doskonałych win w w Maladze,** poszukuje
zastępcę komisowego
który obznajomiony jest z hotelami, restauracyami, kawiarniami i w ogóle z lepszymi handlami towarów kolonialnych. Wymaga się dobrych referencyj. Zgłoszenia uprasza: Don J. Schmid pescaderia Malaga. 720

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·20 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

Słuchacz pierwszego roku praw poszukuje lekcyi całorocznej na wsi w domu obywatelskim do jednego lub dwóch prywatystów niższego gimnazyum. Zgłoszenia: „Prawnik" poste rest. Toporów. 204

Leśniczy, energiczny, posiadający egzamin państwowy i dwunastoletnią praktykę lasową, poszukuje posady zaraz na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Lwów, Piekarska 20, Mleczarnia. 206

Pożyczki udziela **Otto Kleusch, Berlin,** Schönhauser Allee 128. Kosta będą z pożyczki odciągnięte. Nie żąda się żadnych opłat z góry. 722

Słynne Christofla z Paryża srebro stołowe poleca **Jan Wojtych,** złotnik, Lwów, Akademicka 8. 189

Miód pszczelny! kuracyjny, deserowy, najlepszej jakości, w 5 klg. puszkach po 6 koron opłatnie, wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 200

Teren naftowy w Tustanowicach, miejsce na 3 szyby, korzystnie do objęcia. Bliższe wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Zygmunta Lisiewicza, ul. Akademicka l. 22.

Z powodu zmiany lokalu, sprzedaje kołdry i materace po zniżonych cenach Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. Przenosząc sklep na ul. Trzeciego Maja l. 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, skład mebli, dywanów i pościeli. 684

Małżeństwo. Młoda, 22-letnia panna, z posagiem 40.000 marek, życzy sobie wyjść za mąż za mężczyznę z charakterem do 35 lat. Tylko poważne zgłoszenia pod Harmonie. Berlin, Postamt, Lichtenbergerstrasse. (Anonimy nie przyjmują się). 719

Biuro nauczycielskie
Mme Allement, zostało przeniesione na **ul. św. Michała l. 3 (boczna ul. Kościuszki).**

Gustowne 203
Monogramy, herby, napisy
i wszelkie grawury, wykonuje
Eugeniusz Maryan UNGER,
rytownik oraz pracownia pieczęci z metalu i kauczuku.
Lwów, Akademicka 8.

Czas najwyższy
zamawiać drzewki owocowe, zakładać obrączki z lepem.
Doborowe okazy drzew i krzewów owocowych i ozdobnych, sadzonek szparagów, narzędzia sadownicze itd. — obrączki do łowienia gąsienic i innych szkodników drobnych; lep „Petrina" najlepszy i niezawodzący. 685
Cenniki darmo na żądanie wysyła
Julian br. Brunicki,
szkółki drzew owocowych i ozdobnych
w Podhorcach obok Stryja
Kto, zamawiając, powoła się na to ogłoszenie, dostanie drzewko w dodatku.

„Allein echt".

Każde naśladownictwo i przedruk karane.
Jedynie prawdziwy jest Thierry'ego balsam
tylko z zieloną marką zakonnicy. Prawnie zastrzeżony. Od dawna uznany jako nieprześcigniony przy niestrawności, osłabieniu żołądka, kłóciu, katarze, cierpieniu płuc, influenzy itd. — Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo jedna wielka flaszka z patent. zamknięciem kor. 5, opłacone. 543
Thierry'ego centyfoliowa maść uznana jako Non plus ultra
przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, wrzodom i bolączkom każdego rodzaju. Cena 2 cegiełki k. 3·60, opłacone wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką: **Apt. A Thierry in Pregrada,** b. Rohitsch-Sauerbrunn. Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone. Do nabycia w wielu większych aptekach i w medycznych drogueryach.

Gospodarstwo rybne Krakowiec pod Radymnem
sprzedaje narybek najszlachetniejszych
Karpi
po cenie 2 korony za jednę kopę. w jesieni aż do lodów, zaś po 3 korony za kopę na wiosnę do końca marca. Reflektanci raczą zgłaszać się na miejsce **z beczkami.** Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr.** 704

ABBAZIA. 698
Willa „Ayram" Pensyonat polski, świeżo odnowiony. Willa „Ayram" tuż nad morzem (na wybrzeżu południowem) położona, piękne, eleganckie umeblowane salony i pokoje z przepięknym widokiem, wyborny pensyonat. Wspaniały ogród, dobra kuchnia i piwnica, sala muzyczna i czytelnia, piękna, przewiewna jadalnia z widokiem na morze. Ceny umiarkowane. Na zapytania odpowiada natychmiast ANNA LANZER, dawniej dzierżawczyni zamku księcia Schwarzenberga, Schrattenberg (G. Styrya).
Nowo otwarta kawiarnia ogrodowa nad morzem.

Krople do zębów
(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego 3

Kawiarnia Boulevard,
ul. Karola Ludwika l. 5, I. p.
po całkowitem odnowieniu poleca się łaskawej pamięci PT. Publiczności, dziękując zarazem za dotychczasowe względy.
Usługa skrzętna i rzetelna. 250 dzienników do wyboru. 707

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Kőrösmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa. Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Seretha, Berhomethu, Czudina, Brodiuy
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Seretha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi. Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala. Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretha, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

L. 1582

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza, który ma zarazem sprawować urząd kontrolora kasy powiatowej.

Warunki:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.

2) Ukończone studya prawnicze z egzaminem administracyjnym lub sędziowskim i kilkuletnią praktyką w tym zawodzie.

3) Znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

4) pierwszeństwo mają kandydaci posiadający egzamin z rachunkowości państwowej.

5) Płaca roczna 2.800 koron.

Cztery pięciolecia po 400 koron.

Prawo do emerytury.

Posada na razie prowizoryczna, po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w dokumenty wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 30 listopada 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Przemyślany, dnia 9 października 1906.

Prezes:
Adam Treter.

716

Colosseum *w Pasażu Hermanów*
1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.